PL ISSN 1643-6075

Pstrąg & Lipień

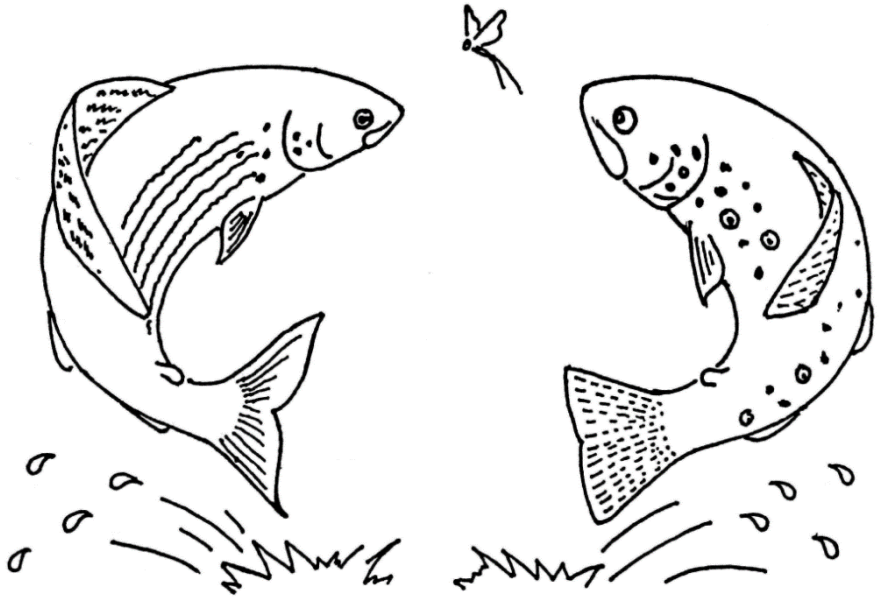

nr 73

2025 rocznik 33

Spis treści

Wędkowanie w Szwecji. Cz. LXXIX. Kaitum 1
Wędkowanie w Szwecji. Cz. LXXX. Juktån 3
Wędkowanie w Szwecji. Cz. LXXXI. Szczupaki z wód ryb łososiowatych 6
O dawnych nawijadełkach 8
Dalsze materiały dotyczące głowacicy w Polsce 16
Jeszcze na temat korzeni zorganizowanego wędkarstwa w Polsce 29
Historia Syrenki warszawskiej z pstrągiem 31
Z historii połowu „łososi" na Sanie 31
Wędka uderzona przez piorun 32
Tarło tęczaka w Łebie 33

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. LXXIX. KAITUM

Nad Kaitum byliśmy od 12 do 17 VIII 2024, ponownie w Laxselet. Pogoda była zmienna – mżawka, deszcz, słońce, chmury i wiatr. Temperatura w nocy wnosiła ok. 10°C, a w dzień 15-20°C. Poziom wody był podwyższony po niedawnych deszczach. Przez pierwsze dni przepływ wynosił około 91 m^3/s, a potem powoli woda zaczęła opadać (ostatniego dnia 82 m^3/s). Do analizy miałem 13 lipieni (33,5-46 cm, średni 39,7 cm), jednego potokowca (46,5 cm), 5 okoni (24,5-35 cm, średni 30,5 cm, w tym jeden z pustym żołądkiem), a także jednego miętusa (10 cm) z żołądka okonia 35 cm. Po raz pierwszy miałem do analizy okonie z tego odcinka rzeki (w 2021 r. jeden osobnik spiął się w trakcie holu), a także z Killingi.

Obserwacje nad pokarmem ryb

Żerowanie lipieni było stosunkowo intensywne, bo średnia liczba ofiar wynosiła 74 (tab. 1), co jest taką drugą najwyższą liczbą w tej rzece w moich badaniach. W pokarmie dominowały ślimaki, stanowiące aż 94,4% wszystkich ofiar. Dotychczas nie stwierdziłem tak wysokiego udziału ślimaków, ani w Kaitum, ani w żadnej innej wodzie w Europie. W żołądku jednego lipienia (36 cm) było 200 ślimaków (*Lymnaea* i *Anisus contortus*), 1 małż (Sphaeriidae) i 1 larwa z domkiem chruścika Limnephilidae, co wskazuje, że ta ryba pobierała pokarm wyłącznie z dna, co się zdarza rzadko (jest to chyba jedyny taki przypadek w moich badaniach, obejmujących ponad 3000 lipieni). Ślimaki były obecne (także w poprzednich latach) w żołądkach ryb złowionych głównie na odcinkach z wolno płynącą wodą. W 2024 r. mogło być tam dużo lipieni, z uwagi na niską temperaturę powietrza i wody.

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni, potokowca, okoni i miętusa złowionych w rzece Kaitum od 12 do 17 VIII 2024 r. (skróty: d – domek chruścika, l – larwa, im - imago).

	Lipienie	Pstrąg	Okonie	Miętus
Liczba ryb:	13	1	5	1
Chruściki				
Rhyacophila l	1			
Leptoceridae l	5			
Lepidostoma hirtum l	14			
Sericostoma personatum l	9			
Limnephilidae l	1			
n. det. d	1			
Jętki				
Heptagenia dalecarlica l	1			4
Muchówki				
Chironomidae l	2			
Ceratopogonidae l	1			
Widelnice				
Perlodidae l	1			1
Plecoptera l	1			
Hydracarina	2			
Asellus aquaticus				1
Ślimaki				
Lymnaea	821			1
Anisus contortus	81			
Sphaeriidae	1			
Bezkręgowce lądowe				
Bibio pomonae im	6			
Formicidae	9			
Formica fusca[1)] ♀	1			

F. fusca[1] ♂	8			
Lumbricidae	1			
Ryby				
Phoxinus phoxinus			4	
Esox lucius		2	1	
Perca fluviatilis		2		
Lota lota			1	
Pisces n. det.		2	4	
Razem	**958**	**6**	**10**	**7**
Średnia liczba ofiar/1 rybę	**74**	**6**	**2**	**7**

[1] Det. dr Gema Trigos-Peral z Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie.

W tabeli 2 są ujęte kluczowe dane z moich badań w rzece Kaitum w poprzednich latach. Największa liczba ofiar pojawiała się w trakcie wysokiego stanu wody w rzece (2015 – 181 osobników, 2024 – 74). W tych latach był też wysoki udział mięczaków (odpowiednio 54,2% i 94,4%). Dane z 2010 r. wpisują się w to, ponieważ część materiału była zebrana podczas wysokiego stanu wody (kiedy dominowały mięczaki) na początku pobytu, ale później woda szybko opadała i temperatura powietrza była wyższa, więc wzrastał udział innych ofiar. W 2018 r. było upalnie (temperatura wody 19 stopni), co miało ujemny wpływ na żerowanie lipieni. W 2021 r. poziom wody był niezbyt wysoki, co również sprzyjało intensywniejszemu żerowaniu powierzchniowemu (najwyższy udział ofiar w tej strefie wody – 29,2%). Dane z lat 2018 i 2021 dobrze ilustrują, że im większa była dostępność pokarmu na powierzchni wody, tym słabsze było żerowanie denne. Ta dostępność była związana nie tylko z niższym poziomem wody, ale także wyższą temperaturą powietrza, sprzyjającą wylotowi i aktywności jętek, chruścików i widelnic. W 2024 r. były niekorzystne warunki dla takiej większej aktywności (ze świecą musiałem szukać jętek na powierzchni wody, a i tak ich prawie nie widziałem).

Tabela 2. Wybrane dane o pokarmie lipienia w latach 2010-2024 w rzece Kaitum.

	2010	2011	2015	2018	2021	2024
Liczba przebadanych lipieni	33	23	6	40	7	13
Średnia długość lipieni (cm)	42,8	41,1	41,3		41,6	39,7
Udział mięczaków[1] (%)	59,5	30,9	54,2	7,2	6,8	94,4
Udział pokarmu z powierzchni wody[2] (%)	19,9	12,3	8,3	30,4	29,2	1,5
Razem liczba ofiar	1911	805	1088	1279	336	957
Średnia liczba ofiar na 1 rybę	57	35	181	32	48	74

[1] Ślimaki (*Lymnaea* i *Anisus contortus*) oraz małże (Sphaeriidae).
[2] Wszystkie postacie dorosłe owadów, choć nie wszystkie osobniki mogły zostać pobrane z powierzchni wody (niewielka część tuż pod powierzchnią lub w toni).

Pstrąg został złowiony na streamera na środku rzeki w głębokiej rynnie około 30 m powyżej mostu w Killingi. W jego żołądku były nietypowe ofiary - dwa szczupaki (11 i 15 cm) i dwa okonie (po 5 cm) (fot. 1). Jest to już kolejne takie zdarzenie w moich badaniach (tab. 3). Pomijając przypadek z Czernicy (w Czarnym), to cztery ryby z północnej Finlandii i Szwecji łączy jedno - zostały złowione w szybkiej i głębokiej wodzie na środku rzeki, tuż poniżej rozlewisk (jeziora) z dobrymi warunkami tarliskowymi dla szczupaka (liczne płycizny z wynurzoną roślinnością). Obecność aż dwóch szczupaków w żołądku dwóch pstrągów wskazuje, że nie było to przypadkowe, choć w literaturze ichtiologicznej podaje się, że małe szczupaki przebywają wyłącznie na płyciznach wśród roślin i dopiero w miarę wzrostu stopniowo przechodzą na coraz głębszą wodę. Zapewne szczupaki w celu uniknięcia

kanibalizmu wykorzystywały nurt wody do dyspersji z tarlisk, znajdujących się powyżej bystrzyn, stając się w ten sposób ofiarami innych ryb (nie tylko łososiowatych, ale także okonia w Kaitum, też złowionego w głębokiej wodzie w pobliżu mostu w Killingi; w żołądku jednego szczupaka złowionego w pobliskiej głębokiej rynnie także był mały szczupak). Jest to zjawisko dotychczas nieopisane w literaturze ichtiologicznej. Potwierdza ono przydatność badań zawartości żołądków różnych gatunków ryb dla poznania niektórych kwestii ekologicznych.

Tabela 3. Szczupaki w żołądkach pstrągów potokowych i lipieni z Polski, Finlandii i Szwecji (dane własne).

Rzeka	Data	Drapieżniki (cm)	Szczupaki (cm)
Czernica (PL)	24 II 1985	Pstrąg pot. (36,5)	18
Könkämäeno (FI)	18 VII 1998	Lipień (38)	5
Piteå (SE)	2 VIII 2012	Pstrąg pot. (38)	5 i 5
Piteå (SE)	1 VIII 2018	Lipień (47,5)	10
Kaitum (SE)	14 VIII 2024	Pstrąg pot. (46,5)	15 i 11

Okonie były ichtiofagami, a wszystkie rozpoznane gatunki ryb były w żołądkach ryb złowionych w głębokiej wodzie w okolicy mostu w Killingi. Na płyciznach na rozlewisku widziałem sporo strzebli. Obecność aż 4 strzebli w żołądkach okoni wskazuje, że te ryby są dostępne dla drapieżników także na głębokiej wodzie (jest to ważne także w kontekście rzeki Kalix omówionej w P&L 72).

Fot. 1. Szczupak 15 cm i okoń 5 cm z żołądka pstrąga z Kaitum.

Obserwacje wędkarskie

Choć w 2024 r. żerowanie lipieni było relatywnie dobre, to jednak jego charakter (denny) miał negatywny wpływ na możliwość złowienia ryb, dodatkowo utrudnioną przez wysoką wodę. Nawet średnia długość lipieni w tym roku była około 2 cm niższa niż w poprzednich latach. Byliśmy tam 6 dni, przy czym przez 4 dni nawet w grupie 12 osób. Pogląd niektórych kolegów, że w rzece nie było ryb, nie znajduje potwierdzenia w charakterze ich żerowania. Po prostu nie potrafili złowić ryby w tych warunkach. Łowiono prawie wyłącznie na nimfy blisko brzegu, podczas gdy większość ryb była poza zasięgiem rzutu. Trudno było też zlokalizować ryby, ponieważ nie było żerowania powierzchniowego. Ryby nie dostroiły się do oczekiwań wędkarzy i *vice versa*. Dokonywanie oceny stanu populacji ryb na podstawie własnych (nie)umiejętności i wyników wędkarskich bywa zawodne.

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. LXXX. JUKTÅN

Nad Juktånem byliśmy w okresie 19-21 VIII 2024. Pogoda była zmienna – większość czasu był wiatr i mżawka, a tylko momentami było spokojnie i słonecznie. Tuż powyżej zbiornika Storjuktån przepływ wody wynosił aż 32 m^3. Poziom wody w zbiorniku od kilku tygodni się podnosił, średnio o ok. 5 cm na dobę. W okresie naszego pobytu był wysoki i

wynosił 409,90 m. Nie warto było łowić na bystrzynie tuż powyżej zbiornika (była prawie zalana), więc udaliśmy się na wpływ rzeki do jeziora Fjosoken (ok. 20 km w górę rzeki), w którym był normalny poziom wody (fot. 1).

Na wodach gminy Sorsele systematycznie zaostrzane są rygory połowu. W 2024 r. wolno było zabrać tylko 2 ryby łososiowate dziennie, o długości 30-40 cm, ale nie więcej niż jednego pstrąga. Szczupaki o długości >80 cm należy wypuścić. Na górnym Juktånie (poniżej wypływu z jeziora Överst-Juktan) od dawna wolno łowić tylko na sztuczną muszkę.

Do analizy miałem 3 lipienie (po 35 cm) – dwa złowione w jeziorze Fjosoken na wolno płynącej wodzie i jeden na bystrzynie powyżej zbiornika Storjuktån, a także 1 okonia (19 cm), złowionego około 50 m poniżej ujścia rzeki do jeziora Fjosoken. Jeden lipień z ujścia rzeki miał lekko rozerwaną wargę (fot. 2). Na tym odcinku rzeki często pojawiają się wędkarze.

Odżywianie się ryb

W żołądkach lipieni z ujścia rzeki do jeziora było stosunkowo mało pokarmu. Choć średnia liczba ofiar wynosiła 48, to jednak dominowały owady o niewielkich wymiarach, zwłaszcza muchówki. Lipienie zbierały pokarm we wszystkich strefach – od dennej aż po powierzchnię wody. W rzece było niewiele dostępnego pokarmu, o czym świadczy duża ilość nietypowych elementów, jak żwiru, igieł drzew i różnych małych fragmentów roślin. Obie ryby były też w raczej słabej kondycji i nie wykazywały większej woli walki. Małą ilość pokarmu na tym odcinku jeziora potwierdza zawartość żołądka okonia (3 małe owady).

Głównym pokarmem lipienia z odcinka powyżej zbiornika Storjuktån były meszki. Wpisuje się to w moje dane z tego odcinka w poprzednich latach.

Fot. 1. Ujście Juktånu do jeziora Fjosoken.

Fot. 2. Lipień 35 cm z jeziora Fjosoken z lekko rozerwaną wargą.

Uwagi o połowie ryb

Połów lipieni i siei w jeziorze był dużym wyzwaniem, ponieważ na długim odcinku ujścia rzeki do jeziora Fjosoken (ok. 500 m) trudno było zlokalizować ryby. Rzadko było widać pojedyncze kółka na powierzchni wody. Jedyną metodą był więc połów „w ciemno" na mokrą muszkę. W ten sposób złowiłem jednego lipienia. Drugi został złowiony na błystkę obrotową podczas połowu okoni i szczupaków.

Ponieważ był to już mój trzeci pobyt na ujściu rzeki do jeziora Fjosoken, więc możliwe jest zrobienie pewnego porównania. W trakcie pobytu 2-7 VIII 2012 była wyjątkowo wysoka woda, ale ryby żerowały dobrze. Złowiliśmy 11 lipieni, a średnia liczba ofiar wynosiła 67, przy czym było wiele ofiar o dużych rozmiarach (np. ślimaki błotniarki o długości ok. 2 cm). W okresie 23-24 VII 2020, gdy była trochę podniesiona woda, był tylko jeden lipień 47 cm, mający 28 ofiar. Te trzy pobyty wskazują więc, że wysoki poziom wody sprzyja intensywniejszemu żerowaniu i zwiększonej dostępności pokarmu, nie tylko lądowego, ale także wodnego. Ryby trzymają się wtedy okolicy ujścia rzeki i łatwiej jest je zlokalizować, także dzięki żerowaniu powierzchniowemu.

We wszystkich trzech przypadkach lipienie nie były wybredne. Można je było złowić praktycznie na każdą przynętę, ponieważ atakowały wszystko, co się ruszało w wodzie.

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni i okonia z jeziora Fjosoken i rzeki Juktån 19-21 VIII 2024 (skróty: l – larwa, p – poczwarka, s – subimago, im – imago).

	Lipień		Okoń
	Jezioro	Rzeka	
Liczba ryb:	2	1	1
Chruściki			
Rhyacophila l	1		
Agrypnia obsoleta im ♂	1		
A. obsoleta im ♀	2		
Leptoceridae l	5	4	
Lepidostoma hirtum l	1		
Limnephilidae l	2	1	
Jętki			
Baetidae l	5		1
Baetidae s	1		
Heptagenia dalecarlica l	3		1
Serratella ignita l		2	
Siphlonuridae l	4		
Muchówki			
Chironomidae l			1
Chironomidae p	30		
Simuliidae l	15		
Simuliidae p		3	
Simuliidae im	4	19	
Ceratopogonidae l	2		
Hydracarina	5		
Mięczaki			
Lymnea	1		
Skorupiaki			
Gammaridae	1		
Cladocera	1		
Glossiphonia			
Bezkręgowce lądowe			

Coleoptera			
Macroplea appendiculata[1)] im	12		
Formicidae	1		
Razem	**97**	**29**	**3**
Średnia liczba ofiar na 1 rybę	**48**	**29**	**3**

[1)] Det. dr hab. T. Mokrzycki z SGGW.

Fot. 3. Bułeczki upieczone na ognisku nad Juktånem, gdy skończył się chleb zabrany z Polski.

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. LXXXI. SZCZUPAKI Z WÓD RYB ŁOSOSIOWATYCH

W 2024 r. przeanalizowałem zawartość żołądków 34 szczupaków, pochodzących z rzek: Kajtum (13 ryb, w tym jeden 15 cm z żołądka potokowca), Byske (8), Kalix (8), Skellefte (3, w tym jeden 66 cm, znaleziony świeżo śnięty przy brzegu jeziora powyżej zapory w Bergnäsdammen) i Juktån (2). Szczegółowe dane, dotyczące długości ryb i ich pokarmu, są podane w tabelach 1 i 2.

Tabela 1. Zawartość żołądków szczupaków z rzek Kajtum i Skellefte, złowionych w sierpniu 2024 r. (skrót: pp – pływająca poczwarka chruścika).

	Kajtum													Skellefte		
Długość ryby (cm):	15	22	26	30	35	43	49	53	53	55	60	81	84	66	83	86
Pusty żołądek:		x		x		x				x		x			x	x
Trichoptera pp									1							
Phoxinus phoxinus	1															
Esox lucius			1		1		2				1					
Perca fluviatilis														2		
Coregonus														1		
Pisces n. det.								1					1			

Ryby były podstawowym pokarmem szczupaków. Lipienie miały długość po 20 cm (obydwa zostały połknięte od strony ogona); sieja 22 cm; szczupaki 7, 8 + 10, 10 i 25 cm (odpowiednio u ryb 26, 49, 35 i 60, cm); okonie 17 i 23 cm. Szczupak 64 cm zaatakował holowanego lipienia 35 cm, ale go wypuścił; następnie został złowiony na spinning.

Tabela 2. Zawartość żołądków szczupaków, złowionych w lipcu i sierpniu 2024 r. w rzekach Byske, Kalix i Juktån.

Rzeka:	Byske								Kalix								Juktån	
Długość ryby (cm):	30	39	46	48	51	55	58	64	23	39	39	45	54	58	62	73	67	68
Pusty żołądek:	x	x	x	x	x		x	x	x	x		x	x	x			x	x
Lumbricidae						1												
Phoxinus phoxinus											5				2			
Thymallus thymallus																2		

U 21 ryb (61,8%) nie było pokarmu. Jest to wysoki odsetek pustych żołądków, a nawet najwyższy z dotychczasowych w moim materiale z Szwecji.

Zwraca uwagę sytuacja na rzece Byske, gdzie aż 7 szczupaków (87,5%) miało puste żołądki, a w jednym była dżdżownica (Lumbricidae) 6 cm długości. Mój wcześniejszy materiał z tej rzeki liczy 26 szczupaków, przy czym udział ryb z pustymi żołądkami wynosił 53,8% (tab. 3). Brak pokarmu w żołądkach ryb w 2024 r. należy wiązać z nadzwyczaj wysokim stanem wody (ok. 80 cm, przepływ prawie 10-krotnie większy niż podczas tego najniższego obserwowanego), co potwierdza także zawartość żołądków okoni (zob. P&L 72). Szczupaki miały problem z wyszukaniem pokarmu, który w dużej masie wody był rozproszony. Żerowały jednak dobrze, ponieważ kilkakrotnie atakowały przynętę, nawet gdy spinały się po krótkim holu. To pokazuje, że interpretacja zawartości żołądków w kontekście aktywności ryb musi być dokonana w powiązaniu z innymi czynnikami. Puste żołądki wcale nie muszą świadczyć o braku żerowania.

Tabela 3. Liczba przeanalizowanych szczupaków z rzeki Byske w latach 2016-2022.

	2016	2017	2018	2019	2021	2022	**Razem**
Łączna liczba szczupaków	3	2	2	3	8	8	**26**
W tym z pustym żołądkiem	2	0	1	2	5	4	**14**

Jeśli chodzi o dżdżownicę, to jest to rzadko spotykana ofiara szczupaka. Ponieważ niewiele wiadomo o roli dżdżownic jako pokarmu szczupaka, więc w tabeli 4 zebrałem znane mi dane. Zwraca uwagę sytuacja w zbiorniku Opatovice. Zapewne zwiększona obecność dżdżownic wynikała z wyższej wody (wahania poziomu wody w zbiornikach są czymś normalnym; szczupaki były małe, więc przebywały przy brzegu). Potwierdzają to informacje Seidlitza (1935), że gdy zalewano Zbiornik Otmuchowski na Śląsku, to pod wodą zostały także tereny zaorane, a nawet częściowo zasiane, gdyż rolnicy nie spodziewali się tak szybkiego zalania wodą. Wówczas z ziemi wychodziły dżdżownice i nawet szczupaki zjadały je w dużych ilościach, a żołądki ryb były wypełnione nimi. Pewien wędkarz nawet złowił wtedy w tym zbiorniku szczupaka o masie 7,5 funta przy użyciu dżdżownicy na haczyku, co skomentowano, że „taka dżdżownica ma w sobie coś wyjątkowego, gdy pochodzi z ziemi górnośląskiej!" (Anonim 1934). Podobnie Crisp i in. (1978) stwierdzili, że na terenie zalanym przez zbiornik w żołądkach pstrągów można było znaleźć dużo trawy pobieranej z dna razem z dżdżownicami (na ogół w żołądkach pstrągów w rzekach dżdżownice są zjadane podczas wysokiej wody, co potwierdzają moje badania). Zbyszek Kawalec złowił dawniej w marcu i kwietniu w Bystrej i Bystrzycy Lubelskiej szczupaki z dżdżownicami w żołądku, a u jednego była nawet rosówka z żyłką i haczykiem. W tym okresie również bywa wysoka woda, co sprzyja dostępności dżdżownic dla ryb. Można jeszcze wspomnieć, że w pewnym niedużym zbiorniku zaporowym w Prusach Wschodnich Buchholz (1939) próbował łowić wiosną, zanim pokazała się roślinność wodna, węgorze na sznur z 250 haczykami, na których były dżdżownice. Sznur leżał na dnie, ponieważ na obu końcach były kamienie. Złowił wtedy szereg szczupaków.

Tabela 4. Dżdżownice stwierdzone w żołądkach szczupaków z różnych wód.

Akwen (kraj)	Liczba badanych ryb i ich długość	Obecność dżdżownic	Źródło
Rz. Drwęca (PL)	275	W 1 rybie	Backiel (1964)
Rz. Czernica (PL)	7	2 osobniki (ryba 30 cm, 31 III 1985)	Cios (2010)
Rz. Wel (PL)	23	1 osobnik (ryba 54 cm, 7 V 1995)	
Rz. dolna Wisła (PL)	22 <30 cm, 10 >30 cm	W 1 rybie	Płąchocki i in. (2012)
Zb. Opatovice (CZ)	117 (11-28 cm)	W 7 rybach	Kokeš (1977)
J. Windermere (UK)	103 (15-100 cm)	W 1 rybie	Allen (1939)
Rz. Stour (UK)	177 (10-100 cm)	W 2 rybach (w lipcu)	Mann (1976)
J. Murphy Flowage (USA)	3551	Rzadko zjadane	Johnson (1969)

Literatura

Allen K.R. 1939. A note on the food of pike (*Esox lucius*) in Windermere. Journal of Animal Ecology 8:72-75.

Anonim 1934. [Daß unsere Heimat…]. Der Oberschlesische Wanderer 227(Drittes Blatt):2 (29-30 IX).

Backiel T. 1964. Populacje ryb w systemie rzeki Drwęcy. Roczniki Nauk Rolniczych, B, 84:193-214.

Buchholz F. 1939. Hechte an der Aalschnur. Fischerei Zeitung 16:190.

Cios S. 2010. Pokarm szczupaka w wodach ryb łososiowatych w Polsce. Pstrąg & Lipień 42:1-6.

Crisp D.T., Mann R.H.K., McCormack J.C. 1978. The effects of impoundment and regulation upon the stomach contents of fish at Cow Green, upper Teesdale. Journal of Fish Biology 12:287-301.

Johnson L.D. 1969. Food of angler-caught northern pike in Murphy Flowage. Wisconsin Department of Natural Resources, Technical Bulletin 42.

Kokeš J. 1977. Příspěvek ke studiu potravy štiky obecné. Vertebratologické Zpravy, s. 26-28.

Mann R.H.K. 1976. Observations on the age, growth, reproduction and food of the pike *Esox lucius* (L.) in two rivers in southern England. Journal of Fish Biology 8:179-197.

Płąchocki D., Kobak J., Kakareko T. 2012. First report on the importance of alien gobiids in the diet of native piscivorous fishes in the lower Vistula River (Poland). Oceanological and Hydrobiological Studies 41(2):83-89.

Seidlitz J. 1935. Hechte fressen Regenwürmer. Fischerei Zeitung 16:252.

O DAWNYCH NAWIJADEŁKACH

Niedawno w antykwariacie w Poznaniu kupiłem dwa zdjęcia, które były w zbiorze z okresu I wojny światowej (na niektórych podano datę 1916 r.) (fot. 1). Przedstawiają wędkarza trzymającego w prawej ręce szczupaka, a w lewej sprzęt. Żołnierz z armii carskiej ma charakterystyczną dla niektórych formacji czapkę z białą opaską i kokardą z przodu.

Zdjęcia zostały wykonane zapewne przez zawodowego fotografa, o czym świadczy fakt, że to górne stanowiło niezapisaną pocztówkę, na której był napis Leonar. Leonar-Werke Arndt & Löwengard to nazwa jednego z najważniejszych dawnych producentów aparatów i materiałów fotograficznych. Zdjęcie zostało więc wykonane na papierze przeznaczonym na pocztówki, które robił fotograf. Drugie zdjęcie było na cieńszym papierze i na odwrocie był odręczny napis „Tatuś na Wołdze". Zapewne więc mężczyzna po prawej stronie jest Polakiem. Miejsce połowu to górny bieg Wołgi, ponieważ rzeka jest nieduża.

Z wędkarskiego punktu widzenia najważniejszym elementem na zdjęciu jest trzymane w lewej ręce nawijadełko „obrotowe", tj. z rękojeścią i trzpieniem, wokół którego obraca się drewniane urządzenie, wraz z nawiniętą linką. Z wędki zwisa mały podłużny przedmiot, prawdopodobnie błystka. Zapewne więc połów odbywał się metodą trollingu. Są to jedyne znane mi dawne zdjęcia z nawijadełkiem.

Fot 1. Zdjęcia wędkarza znad Wołgi z około 1916 r.

W górnej części nawijadełka z boku wystaje „bolec”. Jest to korbka, pozwalająca na obracanie nawijadełkiem, jak kołowrotkiem. Taką korbkę można uznać za krok w kierunku stworzenia kołowrotka z ruchomą szpulą.

Korzystam więc z okazji, żeby przedstawić tu więcej informacji na temat dawnych nawijadełek, określanych także nazwą motadłem i zwijadełkiem (Jacenko 1937), albo motowidłem (Olszewski 1993). Te narzędzia pojawiają się bowiem w starszych opracowaniach, zwłaszcza etnograficznych, z różnych krajów.

Klasyfikacja i opis nawijadełek

Od strony konstrukcyjnej są cztery rodzaje nawijadełek.

1. Niewielka deseczka, z wcięciami w kształcie litery V lub U, na którą nawijano linkę. Takie nawijadełko od dawna znane jest w Polsce. Jeden egzemplarz, prawdopodobnie z poroża jelenia, jest wśród materiałów archeologicznych związanych z siedzibą komtura krzyżackiego w zamku w Wieldządzu. Jest datowany na lata około 1278-1316 (okres funkcjonowania komturstwa w Wieldządzu). Ma około 11 cm długości, 2-2,2 cm szerokości i 7 mm grubości (fot. 2). Przedmiot mógł zostać porzucony ze względu na złamanie na jednym z końców (Poliński 2023, rys. 88). Mógł być wykorzystany do połowu pionowego z lodu, do czego nie trzeba długiej linki. Jest raczej zbyt mały na to, by mógł służyć do trollingu. Do tego wygodniejsze było większe nawijadełko, jak to o długości około 30 cm w Muzeum Rybołówstwa na Helu, służące do połowu szczupaków w Zatoce Puckiej (fot. 3). Jacenko (1937) wspomniał, że na Polesiu linka do trollingu miała około 60 m długości. Tego typu nawijadełka, w tym do połowu z błystką, znajdują się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu (fot. 4), a także używano je na Litwie (rys. 3c – do połowu szczupaków).

Fot. 2. Nawijadełko z Wieldządza (zdjęcie prof. dr hab. Dariusz Poliński).

Fot. 3. Nawijadełko z błystką (blinkierzem, niem. Blinker) w Muzeum Rybołówstwa na Helu (zdjęcie Jolanta Cios).

Interesujące nawijadełka do połowu dorsza wykonywano w północnej Rosji (rys. 1a). Także w Polsce całą rękojeść wykonano z deseczki (Olszewski 1993, rys. 13). Czasem deseczkę przymocowano do wędziska, nawet krótkiego (rys. 2b).

2. Płaska deseczka w kształcie kwadratu lub szerokiego prostokąta, na którą nawijano linkę podłużnie, a następnie poprzecznie (rys. 2ah).

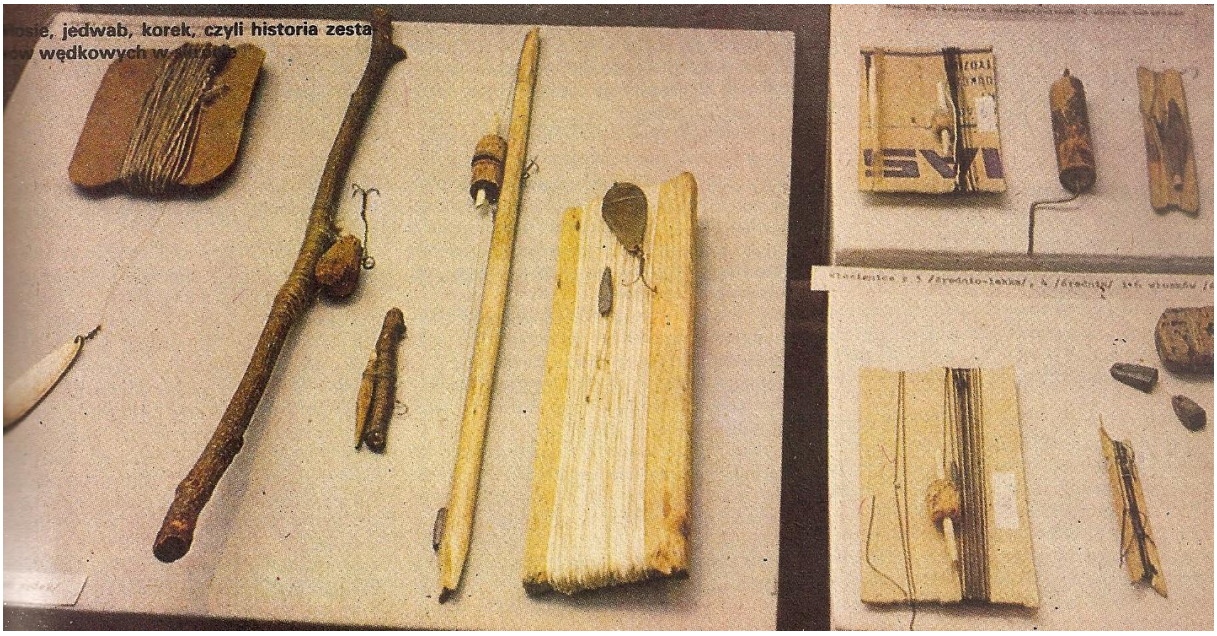

Fot. 4. Nawijadełka w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu (Olszewski 1983).

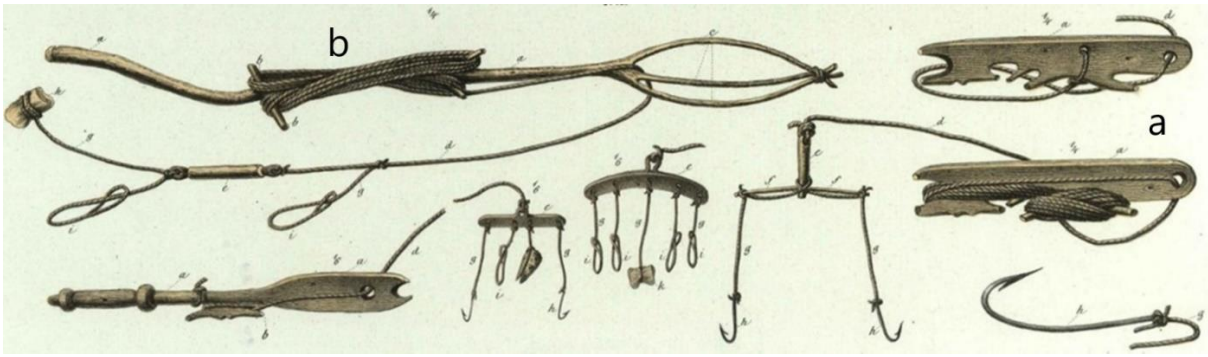

Rys. 1. Nawijadełka z północnej Rosji (Issledovaniâ …1861, rys. A.IV.b.3).

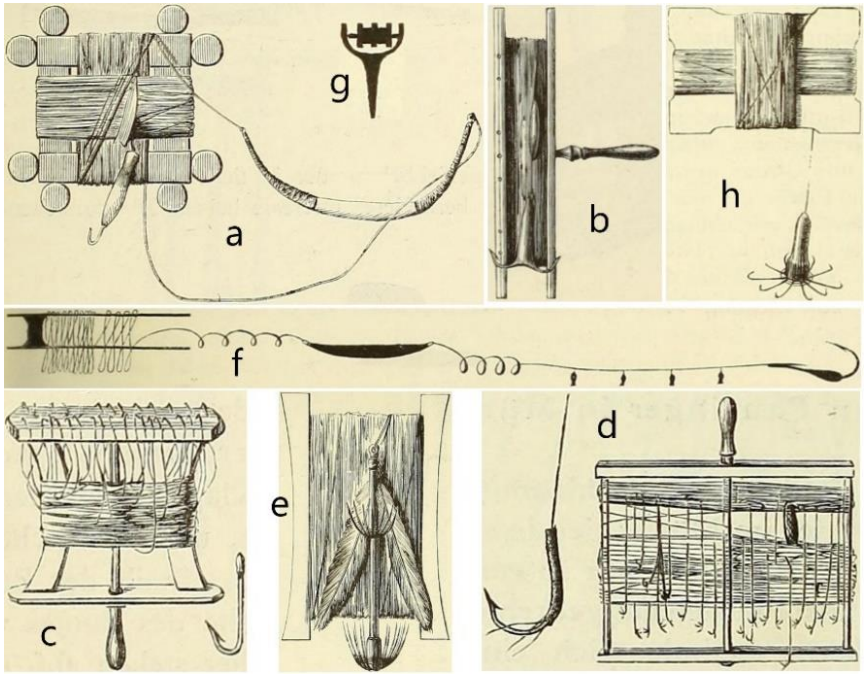

Rys. 2. Nawijadełka z wystawy rybackiej w Berlinie w 1880 r.: **a**, **b**, **f**, **g** – z Norwegii (do połowu dorsza), **c**, **e** – z Włoch (do połowu kałamarnic), **d** – ze Szwajcarii, **h** - Japonii (do połowu kałamarnic) (Amtliche … 1881, I rys. 16, 30, 31, 36, II rys. 57, 77, 83, 144).

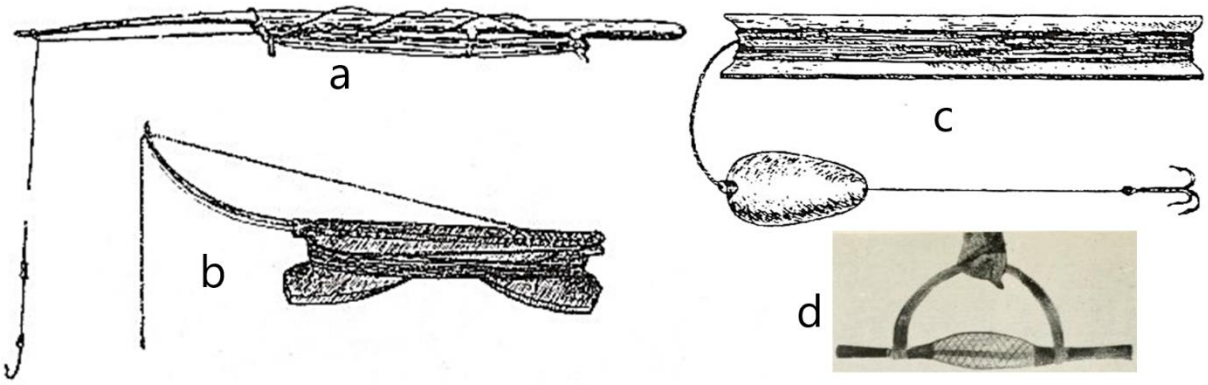

Rys. 3. Dawne nawijadełka: **a**, **b** – z Finlandii (Schvindt 1905, rys. 38-39), **c** – Litwy (Piškinaitė-Kazlauskienė 1998, rys. 8.1), **d** - Egiptu (Radcliffe 1926, rys. przy s. 308).

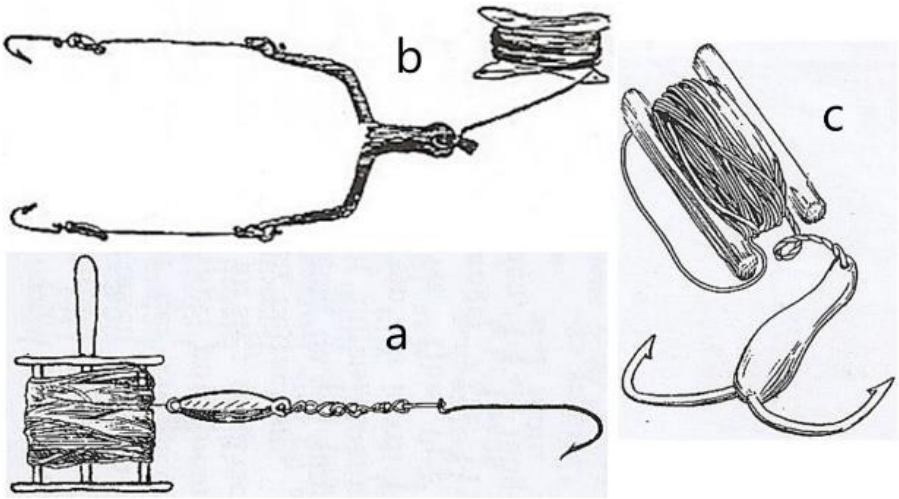

Rys. 4. Dawne nawijadełka do połowu dorszy w Bałtyku: **a**, **b** - z Estonii (Manninen 1931, rys. 107, Kalits 1959, rys. 12), **c** - z Łotwy (Ligers 1954 rys. 41).

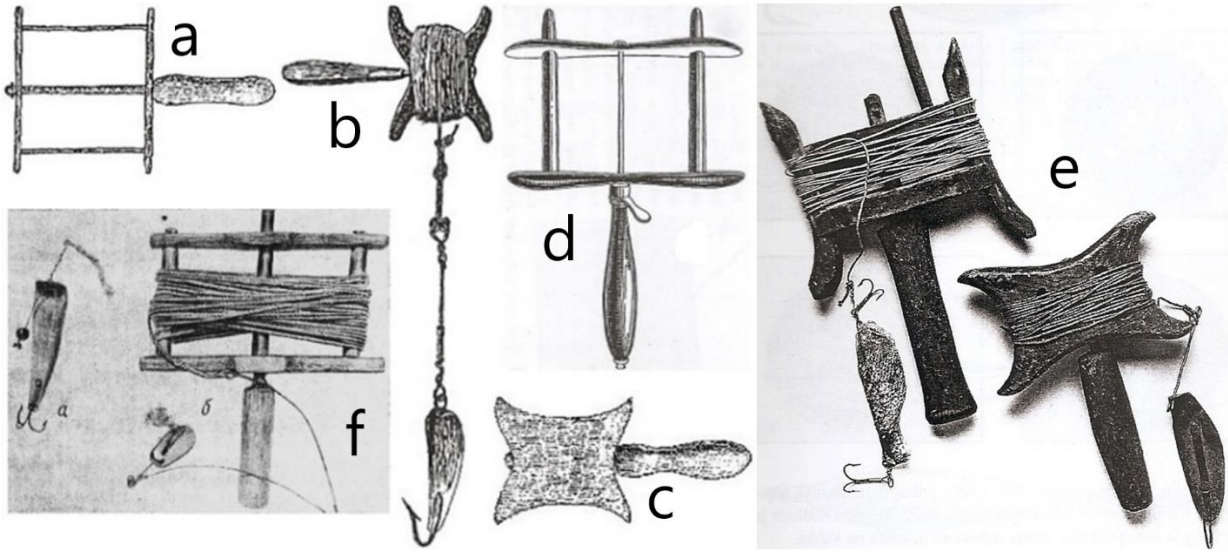

Rys. 5. Dawne nawijadełka obrotowe do połowu „na dorożkę”: **a**, **b**, **c**, **d**, **e** - z Finlandii (Schvindt 1905, rys. 50-52, Mäkeläinen 1916, rys. 30, Hyytinen i in. 1995, s. 45), **f** - z Białorusi (Braim 1976).

3. Kijek (często będący wędziskiem), wykorzystujący naturalny układ gałązek, które po ucięciu tworzyły literę V i umożliwiały nawinięcie linki. Drugi koniec nawijadełka robiono

np. z wbitego gwoździa lub przymocowanego kawałka patyczka (rys. 1b, 3a; Olszewski 1993, rys. 14 – do wędki podlodowej), albo wykorzystywano sęczek.
4. Nawijadełka z rękojeścią i trzpieniem, wokół którego obracał się zestaw (rys. 2bcd, 4a, 5abcde, 6cd, 7abcd). Od strony ewolucyjnej było to już bardziej zaawansowane urządzenie, a pomysł zrobienia zestawu „obrotowego" zapewne wynikał z użycia długiej linki (obracanie przyspieszało jej nawinięcie) i w związku z tym potrzeby szerokiego nawijadełka (rys. 4bc). Kolejnym krokiem było wstawienie korbki, ułatwiającej nawijanie. Nie można wykluczyć, że to rozwiązanie jest relatywnie nowe i sięga końca XIX w. W drugiej połowie XX w. robiono nawet dwie korbki (fot. 5 – nawijadełko produkcji seryjnej w ZSRR, prawdopodobnie z lat 70. lub 80. XX w.). Stąd był już tylko jeden krok do stworzenia kołowrotka z ruchomą, okrągłą szpulą.

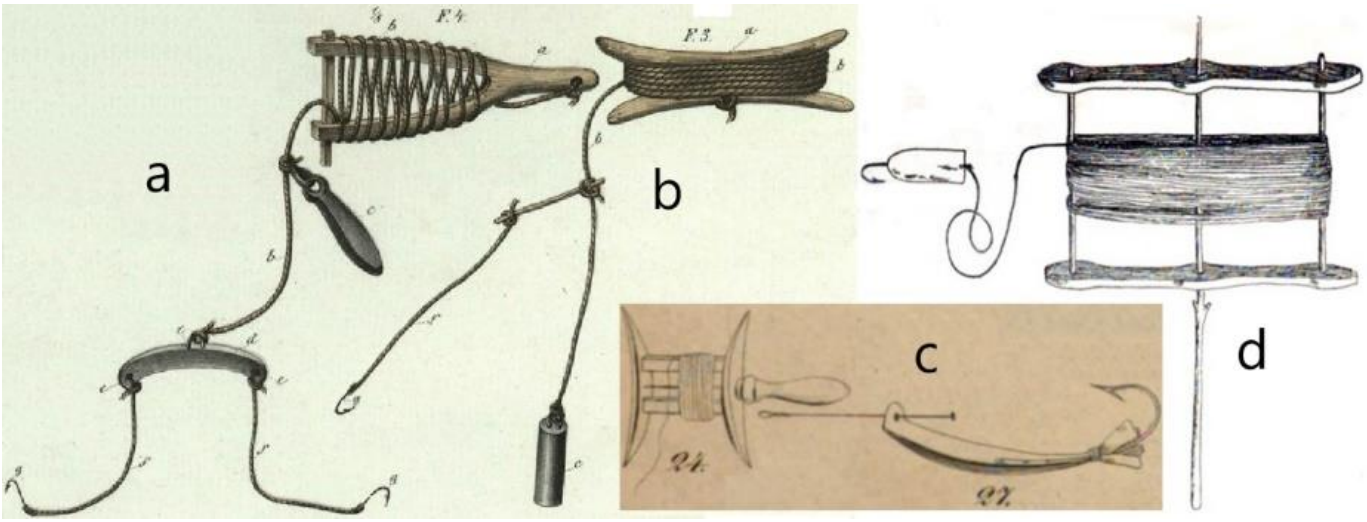

Rys. 6. Nawijadełka: **a**, **b** – z północnej Rosji (Issledovaniâ …1861, rys. A.IV.a.4), **c** – ze Szwecji (Fries i Ekström 1857, tabl. C), **d** - z Rumunii (Antipa 1916 rys. 14).

Fot. 5. Nowsze nawijadełko obrotowe z plastyku z dwoma korbkami; na rękojeści jest cena – 1 rubel 40 kopiejek (zdjęcia Cezary Kamiński).

5. Nawijadełko z okrągłą szpulą obrotową. Takie narzędzie znano już w starożytnym Egipcie (rys. 2g), rzekomo do polowania na hipopotama. Później w Norwegii widzimy urządzenie z podobnym mechanizmem obrotowym do połowu dorszy (rys. 3d).

6. Nawijadełko składające się z dwóch ramion i tylko jednego poprzecznego połączenia (rys. 2f). Jego odmianą jest nawijadełko z Rosji (rys. 6a), niemal identyczne z widełkami tzw. kozuli, znanej w całej Europie od średniowiecza, służącej do połowu szczupaków.

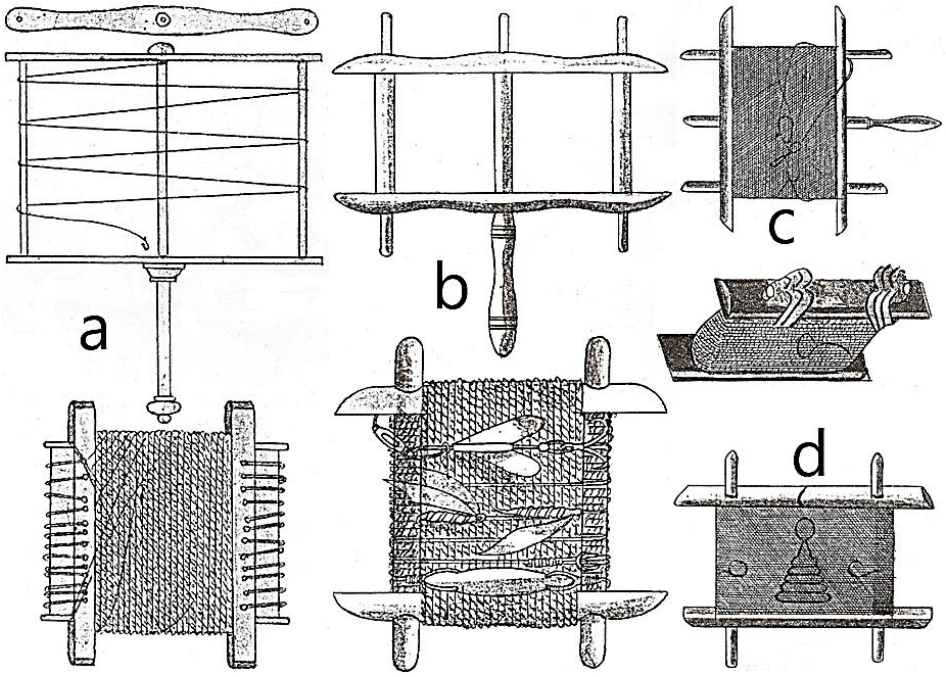

Rys. 7. Nawijadełka z Włoch: **a** - zestaw z licznymi haczykami, **b** – z błystkami, **c**, **d** – do połowu z dna (Cannaviello 1927, rys. XV-XVII).

Dawniej wykorzystywano nawijadełka do połowu ryb głównie czterema metodami z użyciem narzędzi haczykowych.

1. Do połowu metodą horyzontalną, czyli według dawnej terminologii „na dorożkę" (z błystką wahadłową holowaną za łodzią). W ten sposób łowiono głównie szczupaki, na co nieraz wskazano w dawnych źródłach (rys. 5abcde, 6cd). Przemawia za tym też wielkość stosowanych błystek, czasem nawet kilkanaście centymetrów długości. W przypadku braku nawijadełka obrotowego wykorzystywano też to zwykłe (fot. 3, 4, rys. 3c).
2. Do połowu metodą pionową. W ten sposób łowiono dorsze w Bałtyku – w Estonii i na Łotwie (rys. 4abc), w Norwegii (rys. 2ab), a także w Rosji (rys. 1ab, 6ab). W Szwajcarii zestaw składający się z długiej linki z 20 haczykami o szerokości 6 mm, z ołowianym ciężarkiem na końcu (rys. 2d), służył do połowu siei w Jeziorze Zuryskim. Do każdego haczyka przymocowano kilka kawałków włosia końskiego. Całość powoli poruszano w wodzie. Niemal identyczne nawijadełka używano do połowu kałamarnic we Włoszech (rys. 2e) i Japonii (rys. 2h).
3. Do połowu pstrągów i lipieni na zestaw sztucznych muszek przy użyciu rozpornicy. Ta metoda połowu z łodzi w jeziorach i dużych rzekach była najbardziej popularna w Finlandii (rys. 7) i Szwecji.

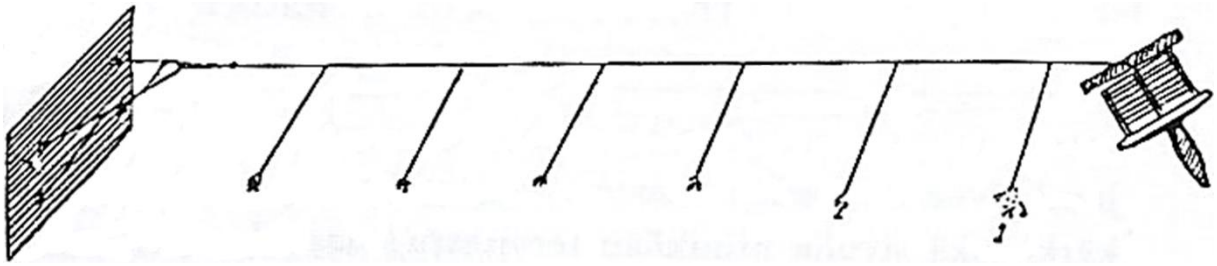

Rys. 7. Nawijadełko do połowu na sztuczne muszki z rozpornicą (Järvi 1932, rys. 48).

4. Do połowu przy użyciu sznura na węgorze, pstrągi, liny, szczupaki, okonie, itd., jak we Włoszech (rys. 2c, 7acd).

Komentarz

Szeroki zasięg geograficzny nawijadełek świadczy o ich niezależnym wypracowaniu w różnych miejscach na świecie. Zapewne należy to wiązać z prostotą urządzenia i wysokimi walorami użytkowymi.

Korzenie historyczne prostych nawijadełek sięgają głęboko w przeszłość, za czym przemawia znajomość technologii wyrobu linek, sieci i tkanin w odległych czasach. Na przykład, Nadel i Zaidner (2002) opisali ciężarki do sieci z Jeziora Galilejskiego sprzed 19500 lat. Najstarsza znana sieć, znaleziona w Korpilahti w Karelii w 1913 r., jest sprzed około 9140 lat (Miettinen i in. 2008), a kawałki linek z węzłami z Peru, zinterpretowane jako fragmenty sieci, są z okresu sprzed 10-11,1 tys. lat (Rick i in. 2001). Sieci wyrabiano przy użyciu specjalistycznego nawijadełka z drewna (tj. materiału nietrwałego), zwanego kleszczką.

Technologia tkacka jest znacznie starsza. Na przykład, w Gruzji znaleziono skręcone włókna z lnu przed 30000 lat, zinterpretowane jako dowód na tkactwo (Kvavadze i in. 2009), a najstarsze zachowane fragmenty tkaniny sprzed około 26980-24870 lat pochodzą z Czech i zostały zinterpretowane jako fragmenty sieci do połowu małych ssaków (Adovasio 1996).

Obecnie trudno jest ustalić, kiedy proste nawijadełka przybrały formę obrotową. Nie można wykluczyć, że nastąpiło to już w późnym średniowieczu, skoro w tym okresie we wschodniej i północnej Europie łowiono na błystki z żelaza metodą trollingu, a także znano kołowrotki. Brak takich nawijadełek w materiałach archeologicznych może wynikać z faktu, że były robione z nietrwałego surowca, tj. drewna.

Historia nawijadełek ukazuje też jedną z dróg ewolucji kołowrotka z ruchomą szpulą. Kwestia dziejów kołowrotka będzie przedmiotem oddzielnego opracowania.

Choć nawijadełka nadal są używane w wielu regionach świata, to jednak we wschodniej Europie ich zmierzch rozpoczął się w drugiej połowie XX w. Na Polesiu połów „na dorożkę" został stopniowo wyparty przez wprowadzenie silników do łodzi (Cios 1998).

Współcześnie coraz popularniejsze staje się wędkarstwo „retro" przy użyciu dawnego sprzętu. Andrzej Trembaczowski z Lublina nawet wykonał takie prymitywne, lecz funkcjonalne nawijadełko obrotowe do wędki podlodowej (rys. 8).

Rys. 8. Nawijadełko obrotowe do wędki podlodowej (Trembaczowski 2024, 227).

Literatura

Adovasio J.M., Soffer O., Klima B. 1996. Upper Palaeolithic fibre technology: interlaced woven finds from Pavlov I, Czech Republic, c. 26,000 years ago. Antiquity 70:526-534.
Amtliche Berichte über die Internationale fischerei-ausstellung zu Berlin, 1880. 1881. T. 1-2. Berlin.
Antipa G. 1916. Pescăria şi pescuitul in România. Bucureşti.
Braim I.M. 1976. Rybaloustva u Belarusi. Minsk.
Cannaviello E.F. 1927. Atrezzi per la pesca nelle acque dolci d'Italia. Roma.
Cios S. 1998. Notatki do znajomości tradycyjnego rybactwa na Polesiu. Przegląd Rybacki 6:72-75.
Fries B., Ekström C.U. 1857. Skandinaviens fiskar. Cz. 10. P.A. Stockholm.
Hyytinen T., Vartiainen P., Vihonen R. 1995. Suomalaiset uistimet. Arma Fennica Oy.
Issledovaniâ o sostoânii rybolovstva v Rossii. Izd. M-vom gos. Imyščestv. 1861. T. 7. Risunki i issledovaniû rybnych i zverinyh promyslov na Belom i Ledovitom morâh. Sanktpeterburg.
Jacenko W. 1937. Łowienie na błystkę z czółna. Wiadomości Wędkarskie 8:63, 9:68-69.
Järvi T.H. 1932. Suomen merikalastus ja jokipyynti. Porvoo & Helsinki.
Kvavadze E., Bar-Yosef O., Belfer-Cohen A., Boaretto E., Jakeli N., Matskevich Z, Meshveliani T. 2009. 30,000-year-old wild flax fibers. Science 325:1359.
Kalits V. 1959. Kihnlaste kalastusest. Etnograafia Muuseumi Aastaraamat 16:166-202.
Ligers Z. 1954. La cueillette, la chasse et la pêche en Lettonie. Paris.
Mäkeläinen A. 1916. Kalamiehen kirja : sisävesikalastajan käytännöllisiä havaintoja ja ohjeita. Helsinki.
Manninen I. 1931. Die Sachkultur Estlands. T. 1. Tartu.
Miettinen A., Sarmaja-Korjonen K., Sonninen E., Jungner H., Lempiäinen T., Ylikoski K, Mäkiaho J.-P., Carpelan C. 2008. The Palaeoenvironment of the "Antrea Net Find". Iskos 16:71-87.
Nadel D, Zaidner Y. 2002. Upper Pleistocene and mid-Holocene net sinkers from the Sea of Galilee, Israel. Journal of the Israel Prehistoric Society 32:49-71.
Piškinaitė-Kazlauskienė L. 1998. Žvejybos istorijos apybraižos. Vilnius.
Olszewski W. 1983 Wędkarska tradycja. Wiadomości Wędkarskie 3:16-17.
Olszewski W. 1993. Z dziejów wędkarstwa polskiego od końca wieku XIX do czasów współczesnych. Toruń.
Poliński D. (red.). 2023. Villisaz - ośrodek krzyżackiego komturstwa w ziemi chełmińskiej : wyniki prac badawczych w Wieldządzu (stanowiska 1 i 21). Toruń.
Radcliffe W. 1926. Fishing from the earliest times. London.
Rick T.E., Erlandson J.M., Vellanoweth R.L. 2001. Palaeocostal marine fishing on the Pacific coast of the Americas : Perspectives from Daisy Cave, California. American Antiquity 66:595-613.
Schvindt T. 1905. Atlas etnographique de Finlande. T. 1. Chasse et pêche. Helsingfors.
Trembaczowski A. [2024]. Survival i ryby - złów i zjedz. Lublin.

DALSZE MATERIAŁY DOTYCZĄCE GŁOWACICY W POLSCE

W ślad za różnymi informacjami, podanymi w książce *Głowacica wędkarza doskonałego*, a także uzupełnieniami w P&L nr 60, w tym numerze przedstawiam dalsze materiały, które są wynikiem moich poszukiwań w ostatnich latach. Zapewne w dawnych źródłach są jeszcze dodatkowe informacje, do których mam nadzieję dotrzeć w przyszłości. Również niektóre współczesne informacje zasługują na odnotowanie, także z ichtiologicznego punktu widzenia.

Informacje ogólne

Dość wcześnie pojawił się krytyczny głos o głowacicy - „głowacica w dorzeczu Prutu zja-

da do 5 funtów pstrągów, nim przybierze 1 funt mięsa, więc jest raczej szkodliwą niż pożyteczną i nie zasługuje dlatego na ochronę" (Anonim 1882). O ile współczynnik konwersji pokarmu (5:1) jest zbliżony do tego rzeczywistego, o tyle nie ma podstaw żeby twierdzić, że głowatka pożera tak dużo pstrągów.

Pierwsza koncepcja ochrony głowacicy pojawiła się w uchwale Towarzystwa Rybackiego w Myślenicach. Wśród wymiarów ochronnych ryb pojawia się propozycja 25 cm dla głowacicy (a także łososia, wyrozuba, brzany, bolenia i czeczugi), przy czym długość mierzono od oka do ogona, tj. do początku płetwy ogonowej (Anonim 1887). Jakby nie mierzyć, było to znacznie mniej, niż pierwszy oficjalny wymiar wynoszący 40 cm. Zapewne punktem odniesienia dla propozycji były przepisy obowiązujące dawniej w dorzeczu Dunaju (zob. P&L 70).

Na uwagę zasługują działania prowadzone od dawna na rzecz promocji wiedzy o głowacicy w społeczeństwie. Już w 1931 r. był anons na temat posiedzenia naukowego bydgoskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, które miało się odbyć 30 X o godzinie 20.00 w sali Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego (ul. Zacisze 8). W programie były dwa referaty Włodzimierza Kulmatyckiego: „Węgorz w dorzeczu Dniestra" i „O głowacicy w Polsce", z wyświetleniem obrazów za pomocą epidiaskopu. Goście na posiedzeniu byli bardzo mile widziani (Dziennik Bydgoski 1931, 250:10, 29 X). Następnie na łamach Polskiego Radia S.A., Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu, w piątek 25 IX 1936 r. w godz. 18.00-18.30, był odczyt pt. „Głowacica w wodach Pokucia" (Drwęca 1936, 111:4, 24 IX). Zapewne informacje również przedstawił Kulmatycki, autor artykułu na ten temat.

W latach 1950 i 1951 r. w kinie Tatry (ul. Sienkiewicza 40) w Łodzi, był wyświetlany film o nazwie „Głowacice", jako dodatek do filmu „Wyspa szczęścia", dozwolonego od lat 18 (np. Dziennik Łódzki 1951, 221:3, 17 VIII). Prawdopodobnie ten sam film był wyświetlany w Krakowie w 1954 r. W informacji w gazecie czytamy bowiem, że film naukowy „Głowacica", propagujący hodowlę tej ryby, a także film kolorowy „Przygody na Morzu Czerwonym", miały być atrakcją poranku filmowego, organizowanego przez koło PZW dla wędkarzy krakowskich w niedzielę 7 VIII o godz. 9.30 w kinie „Warszawa" (Anonim 1954). Nie można wykluczyć, że film powstał w Czechosłowacji, gdzie w kilku ośrodkach prowadzono sztuczny rozród i hodowlę głowacicy.

Prut i Czeremosz

20 X 1879 w Krakowie odbyło się Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, w trakcie którego prof. M. Nowicki miał wykład o zarybianiu wód. W relacji z tego wydarzenia stwierdzono, że „szczególnie zajmującymi częściami wykładu były: […] wzmianka o głowaczu [!], *Salmo hucho*, rybie Czeremosza, której rozpowszechnienie ze względu na różne jej przymioty może nieobliczoną korzyść przynieść Galicji" (Anonim 1879).

Na początku lat 20. XX w. Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie wśród najpilniejszych zadań miał „budowę wylęgarni dla górnego Sanu, Prutu, Czeremoszu i Dniestru, mając na oku nie tylko cel ogólny, a mianowicie dostarczenie narybku, lecz i cele specjalne jak ochrona przed wytępieniem głowacicy w Prucie i Czeremoszu, oraz sterleta w Dniestrze (Sprawozdanie … 1926). Brak środków i sił fachowych uniemożliwił realizację tego przedsięwzięcia.

We francuskojęzycznej publikacji, poświęconej walorom turystycznym doliny Prutu, stwierdzono – „les pêcheurs à la ligne peuvent s'adonner à leur sport favori; on trouve dans ces rivières de magnifiques truites dont une espèce surtout est à remarquer, la „głowacica" sorte de truite saumonnée vivant dans les eaux du Czeremosz dont on prend parfois des specimens de 12 kg" (wędkarze mogą oddawać się swojemu ulubionemu sportowi; w tych rzekach są wspaniałe pstrągi, a szczególnie godnym uwagi jest jeden gatunek, głowacica,

rodzaj pstrąga łososiowego, żyjącego w wodach Czeremoszu, którego łowione osobniki osiągają 12 kg) (Lwów… 1930, 30).

Fot. 1. Eksperci z głowacicami złowionymi w Czeremoszu (Powiat… 1932, fot. M. Seńkowski).

W kolejnej publikacji poświęconej Huculszczyźnie podano: „w falach rzek beskidzkich uwija się pstrąg, w Czeremoszu ułowić można niespotykaną w innych rzekach Polski drapieżną rybę głowacicę pokaźnych rozmiarów, o smacznym, delikatnym mięsie" (Powiat 1932, 6). Jest tam też zdjęcie z ekspertami i złowionymi przez nich głowacicami (fot. 1).

Ossendowski (1935) wykorzystał motyw głowatki w kolejnej powieści. Opisał połów w Czeremoszu dużego osobnika (ok. 30 kg) przy użyciu ościenia z pochodnią.

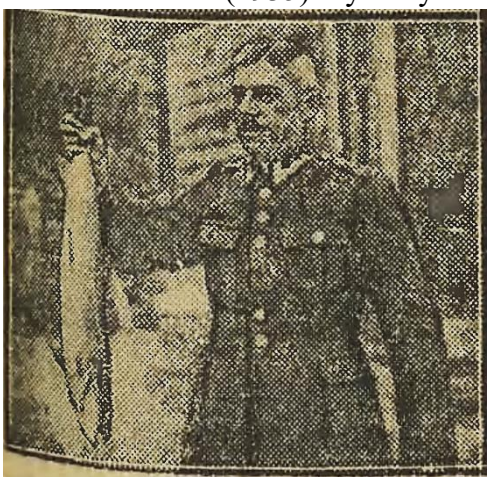

Fot. 2. Głowacica 3kg, złowiona przez ppłk. Czechowicza z Kołomyi (Anonim 1938, Wyganowski 1938).

Interesujące informacje o planach w zakresie turystyki wędkarskiej na terenach górskich, są podane w rozdziale pt. „Rybołówstwo" w publikacji Szuberta (1935) – „na terenie rybołówstwa, tak dla sportowego połowu, jak też hodowli, stanowi zainteresowanie szczególnie najszlachetniejszy gatunek ryb łososiowatych pstrąg, lipień, łosoś i głowacica. Pstrąg i lipień zaludnia wszystkie potoki górskie, łosoś występuje tylko w Dunajcu, a głowacica w Czeremoszu Czarnym i Białym i w Orawie. Ta gałęź dochodu była w zupełnym zaniedbaniu, pomimo, że połów na wyżej wymienione gatunki ryb uchodzi w świecie sportowców jako najwięcej emocjonujący. Dyrekcja rezygnuje na razie z dochodów w tej

dziedzinie, a starania wszystkie obraca w kierunku podniesienia rybostanu i umożliwienia sportowego połowu ryb na jak najszerszą skalę. W tym celu zbudowane zostały trzy wylęgarnie dla pstrąga w Nadleśnictwie Państwowym Jaremcze, Rafajłowa, i Bolechów z produkcją 350.000 ziarn ikry pstrąga. W najbliższym czasie ma być założona jeszcze wylęgarnia w Zakopanem i Hryniawie z uwzględnieniem głowacicy. Wylęgarnie wspomniane oddają materiał nie tylko do zarybienia rewirów własnych, lecz także sąsiednich rewirów rybackich za odpowiednią opłatą".

W artykule Frankiewicza (1952) pojawia się porównanie wędkarstwa w Polsce z tym w Ameryce – „u nas patrzono na ten sport z lekkim politowaniem, uważając to za zajęcie biedoty – niech sobie złapią rybkę, żeby się dożywić. Ale znałem generała (nie emeryta), który zawsze czekał na sobotę, żeby się wyrwać we wschodnie Karpaty i tam pobawić się wyciąganiem wspaniałej głowacicy, ryby z rodziny łososiowatych, którą można było złowić tylko w Białym i Czarnym Czeremoszu, rzadziej w Prucie".

Dunajec i Poprad

Udało mi się odszukać najbardziej wiarygodną informację o najstarszym zarybieniu Popradu głowacicą. We wspomnieniach Ignacego Bujarskiego, urodzonego w 1899 r., dotyczących Popradu i działalności towarzystw wędkarskich i kół PZW w Nowym Sączu i w Muszynie, czytamy: „historia głowacicy na rzece Popradzie, przedstawia się następująco: smoltami tej ryby zarybili Poprad Słowacy za czasów okupacji hitlerowskiej. Słowacy powiadomili nas o tym na wspólnym odłowie pod Leluchowem, prosili o powiadomienie ich w razie złowienia i odesłania im znaczków kontrolnych. Jednakże ryby tej do roku 1952 nikt na Popradzie nie złowił. Dopiero w 1952 r. na odłowie handlowym przez brygadę rybaków Nowy Sącz: Strojny, Kuźma, Fabry, Pawlikowski, pomocnicy jak Koza, Ruchała, Bukowski, Rams i inni oraz ja, jako delegat Koła, została złowiona przez prowadzących podrywkę – Kozę i Ruchałę, ale była dość duża, przebiła sieci i poszła. Do ogródka koszar weszły jeszcze dwie sztuki, które to rybak Kuźma wyłowił i oddał mnie do przechowania. Jedna ważyła 7,20, a druga 5,60 kg. Okazało się, że to są właśnie głowacice, ale żadna z nich nie miała znaczka kontrolnego. Następna była już złowioną przeze mnie na spinning o wadze 8,20 kg. Ważona w obecności świadków na wadze kolejowej na stacji PKP. Znaczka kontrolnego też nie posiadała. Od tej chwili fama rozniosła o głowacicach i rozpoczęło się „Eldorado", wielu kolegów już mogło się pochwalić głowacicą. Największa została złowiona przez kol. Zdzisława Kozę o wadze 14 kg" (Strogulski 1977).

Mamy tu zarazem informację o najstarszym znanym połowie głowacicy w dorzeczu Dunajca. Informacja umknęła uwadze nie tylko mnie, ale także specjalistom od głowacicy. Nie wiedział o niej także Paladino (1959), pracownik biura ZG PZW, zajmujący się m.in. zarybieniami. Podał on, że zarybianie głowacicą rozpoczęto w 1950 r. na Popradzie. Wypuszczono wówczas 15 tys. wylęgu. W następnych latach wypuszczano w dwóch punktach do Dunajca oraz w jednym do Popradu po 5000 szt. rocznie. W latach 1955-1958 wpuszczano rocznie w tych punktach po 3000 szt. Materiał pochodził z dwóch ośrodków w Dubna Skala (podał krótki opis tego ośrodka) i Martyny. Przedstawiciel Słowackiego Związku Wędkarskiego wyraził gotowość odstąpienia PZW pewnej ilości głowacicy, w zamian za materiał zarybieniowy sandacza lub lipienia.

Wspomniany koszar to element metody połowu ryb z nagonką, praktykowany dawniej przez miejscową ludność na rzekach górskich. Dobrze to widać na dioramie Ludwika Stasiaka, przygotowanej na Pierwszą Wystawę Rybacką w Warszawie w 1900 r., przedstawiającej połów łososia na Popradzie. Nie wiem, czy diorama zachowała się do naszych czasów. Na szczęście została reprodukowana (rys. 1), a pocztówka (nawet 3 egzemplarze) trafiła do mojego archiwum. Weichert (1975) wspomniał, że jeszcze w okresie międzywojennym koszar był stosowany na Popradzie między Piwniczną i Młodowem.

Rys. 1. Diorama L. Stasiaka (pocztówka z początku XX w.).

W 1955 r. ukazały się kolejne relacje o głowacicy, w związku z podjęciem prac nad jej sztucznym rozrodem:

- „W ośrodku zarybieniowym w Łopusznej pod Nowym Targiem wyhodowano po raz pierwszy w Polsce ponad 1000 sztuk tzw. palczaków głowacicy, ryby z gatunku łososiowatych. Aby uzyskać ikrę tej ryby, specjalna ekipa krakowskiego okręgu PZW odłowiła w rzece Czarna Orawa kilka sztuk dorosłych głowacic, z których największa o długości 90 cm ważyła ponad 8 kg" (Anonim 1955a).
- „Głowacica należy do ryb drapieżnych, odżywią się drobnymi rybkami, nie wyłączając mniejszych przedstawicieli własnego gatunku. Doświadczenie uczy, że potrafi ona wytępić wszystkie inne ryby, występujące w jej środowisku. I w tym właśnie tkwi niebezpieczeństwo, drapieżna ryba może przecież przerzedzić pstrąga i lipienia, może spłynąć w dolny bieg i wyrządzić nieobliczalne szkody w faunie naszych rzek. Naukowcy poważnie roztrząsają każdą możliwość, aby uniknąć przykrych niespodzianek. Szukają w tej chwili wód z taką zaporą biologiczną, która może przeciwstawić się ekspansji głowacicy, pozwalając równocześnie wyciągnąć wszelkie korzyści z przeniesienia jej do naszych rzek Anonim 1955b. Ze zlewiska czarnomorskiego do bałtyckiego przewożą rybę głowacicę ichtiolodzy z zakładu w Łopusznej" (Anonim 1955b).

Paladino (1960) podał, że podczas spotkania PZW ze stroną słowacką, które odbyło się 18-20 XI 1959, postanowiono – „w związku z zamierzoną aktywizacją turystyki wędkarskiej na Dunajcu (od Czerwonego Klasztoru w górę rzeki), ten odcinek wody będzie co roku zarybiany przez Słowaków 3-5 tys. sztuk poznakowanej dwuletniej głowacicy, zaś przez nas taką samą ilością poznakowanych smoltów troci. Zarybianie będzie odbywać się każdorazowo komisyjnie w obecności przedstawicieli obu Związków. […] Ponadto postanowiono spotykać się w celu dokonywania wymiany poglądów i omawiania zagadnień głównie na temat głowacicy, stosowania karmy, badania wód, itp.".

Kolejne relacje dotyczą już okresu, kiedy głowacica zaaklimatyzowała się w dorzeczu Dunajca - „wędkarze szukający bezskutecznie w górskich rzekach łososia, który niestety coraz rzadziej trafia do Dunajca i Popradu - mają ostatnio na „muszce" nowy gatunek ryby. Jest nią głowacica (ryba z gatunku łososiowatych), która na dobre zadomowiła się w Dunajcu i Popradzie; przywędrowała do naszych górskich rzek z Czechosłowacji, gdzie od wielu lat jest hodowana z uwagi na smaczne mięso" (Anonim 1969) i „pierwsze próby zarybiania nią

naszych terenów podjęli Słowacy – sąsiedzi zza miedzy. Okazało się, że głowacica polubiła wody Dunajca i Popradu i znakomicie się w nich czuje” (Anonim 1970a).

Niecodzienną informację podał Kaszuba (1985), w związku z zarzutami pewnego wędkarza, że głowacica wpływa ujemnie na rybostan – „głowacica nigdy nie stwarzała zagrożenia dla stanu zarybienia Dunajca. Jest to ryba szlachetna zwana łososiem południa, sprowadzona przed kilkunastu laty z Mongolii [!], by wypełnić pustkę ekologiczną po dawniej występującym w górskich rzekach łososiu”. Cytował Jana Obrzuta, dyrektora Biura ZO PZW w Nowym Sączu, którego chyba poniosła fantazja, albo redaktor coś źle zrozumiał (co i dzisiaj nieraz się zdarza, albo wygodnie jest zrzucić winę na dziennikarza za własną pomyłkę). W *post scriptum* do tego artykułu, sygnowanym przez L.K., jest jeszcze m.in. następująca informacja – „głowacica długo jeszcze nie stanie się zagrożeniem dla innych gatunków ryb. Organizowane od 1981 roku Ogólnopolskie Zawody Spinningowe "Głowacica", którym patronował Eugeniusz Lewicki, ich inicjator, nie przyniosły rezultatów”.

Jeśli chodzi o Dom Kultury Rybackiej w Łopusznej, to po jego siłowym przejęciu przez PZW nie miał on szczęścia do gospodarza. W latach 50. przez pewien okres był użytkowany przez Zakłady Obuwnicze w Chełmku jako ośrodek kolonijny dla dzieci (Rotter 1960).

Warto też odnotować, że już podczas trzeciej edycji zawodów muchowych o Puchar Dunajca im prof. B. Romaniszyna w klasyfikacji uwzględniono głowacicę, razem z pstrągiem, lipieniem i trocią (Rapacz 1965). Brak jest informacji, czy ktoś złowił tę rybę.

W listopadzie 1980 r. Adam Sieradzki z Akademickiego Koła Wędkarskiego „Bzdykfus” w Warszawie złowił głowatkę 5,55 kg, tuż powyżej Zielonych Skałek (obecnie jest to teren zalany przez zbiornik czorsztyński). Przynętą był wobler Hi-Lo (a więc już wtedy niektórzy wędkarze łowili głowatki na woblery). Gdy Adam pojawił się na brzegu Dunajca zauważył ranną brzankę, ze świeżymi ranami zadanymi przez zęby jakiegoś drapieżnika. Domyślił się, że w tym miejscu była głowacica. Złowił ją w trzecim rzucie.

Fot. 3. Głowatka 5,5 kg z Dunajca (fot. A. Sieradzki).

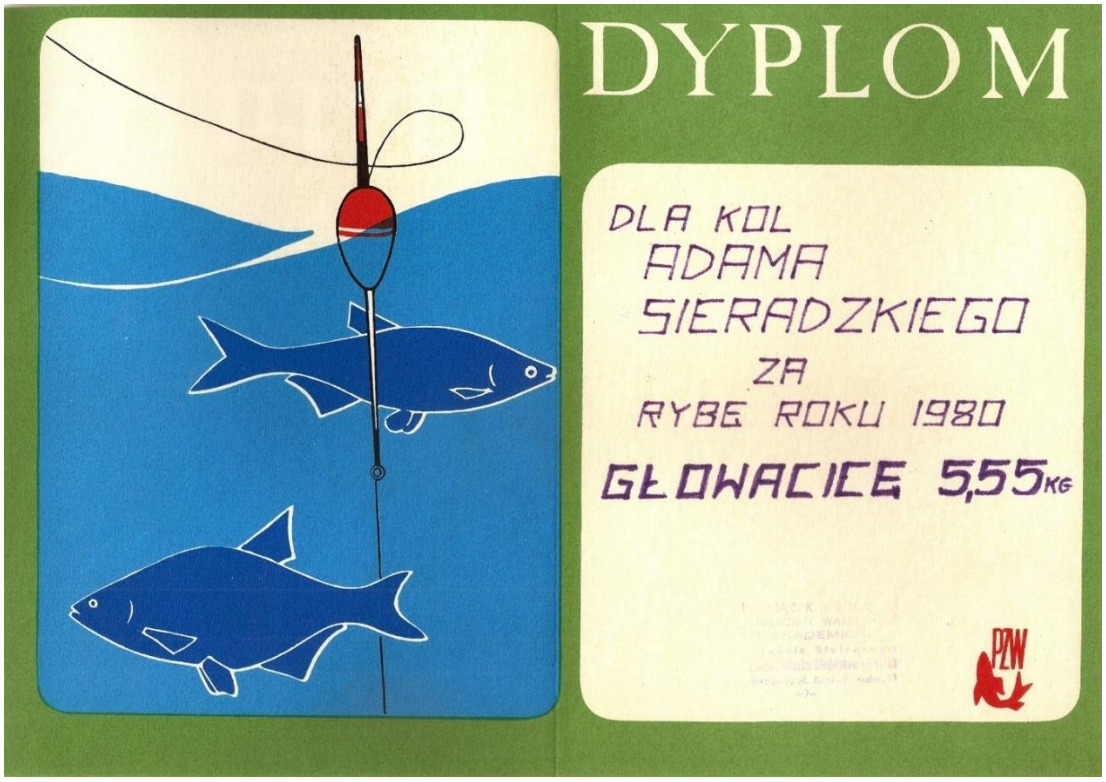

Rys. 4. Dyplom Adama Sieradzkiego przyznany za Rybę Roku w „Bzdykfusie”.

Adam zgłosił rybę do konkursu Wiadomości Wędkarskich, a także ABU. Głowa została pięknie wypreparowana i umieszczona na desce, a obok przypięto odznaki z obu konkursów (fot. 3). Adam wygrał też klasyfikację na Rybę Roku prowadzoną w „Bzdykfusie” w tamtych latach i zachował się jego dyplom (fot. 4).

Olza i jej dopływy

W sprawozdaniu Stowarzyszenia Ochrony Łowiectwa i Rybołówstwa dla Śląska Wschodniego (Jagd- und Fischerei- Schutzvereins für Ostschlesien) podano, że w okresie od 1 VII 1888 do 1 VII 1891 do Olzy i jej dopływów wpuszczono 800 głowacic (Anonim 1892).

Soła i Skawa

Godne uwagi są informacje o próbach introdukcji głowacicy do Soły i Skawy: „po raz drugi przeprowadzona zostanie w tym roku próba zaaklimatyzowania w rzekach Podbeskidzia głowacicy […]. 8 tysięcy narybku jesiennego (ok. 5-7 cm) tej ryby zostanie w tym roku wsiedlone do rzeki Soły w Porąbce. Głowacica, dorastając do 20 kg wagi, czuje się bowiem najlepiej w czystych, górskich wodach graniczących z jeziorami zaporowymi. Pierwsza próba zaaklimatyzowania głowacicy na Skawie (1979) nie dała dotąd rezultatów ponieważ ryba ta mylona jest z pstrągiem potokowym i odławiana w warunkach obowiązujących dla tego gatunku. Teren, zarybiony w tym roku głowacicą, będzie odpowiednio oznakowany. Zapobiegnie to pomyłkom w czasie połowów i pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy w górskich wodach Podbeskidzia "czarnomorski łosoś" znajdzie korzystne warunki egzystencji” (Anonim 1982).

Czadeczka

Pojawienie się głowacicy w Czadeczce wiosną 1957 r., które podałem w książce, było wydarzeniem medialnym. Szybko zostało odnotowało także przez prasę - „uważamy, że pojawienie się głowacicy nie trzeba traktować jako jednorazowe, zwłaszcza, że są jej znaczne ilości” (Anonim 1957a). We wrześniu stwierdzono – „mieszkańcy Istebnej zaobserwowali

ostatnio w wodach rzeki Czadeczki, wpływającej do Wagu, znaczną ilość nieznanych [!] w Polsce ryb. Powiadomieni o tym członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego stwierdzili, że jest to cenna niezmiernie ryba z gatunku łososiowatych, nazywana popularnie głowacicą. […] Ze względu na to, że w maju głowacice wypłyną na tarło, warto, aby Instytut Rybołówstwa Śródlądowego zainteresował się tą cenną rybą, którą po ewentualnych odłowach można by z pewnością zaaklimatyzować, np. w Goczałkowicach" (Anonim 1957b).

Zapewne do tamtego okresu nawiązuje następująca informacja, świadcząca o tym, że pojawienie się głowacicy zapisało się w pamięci mieszkańców - „dziwna to rzeka. W jej wodach żyje nieznany gatunek ryby zwany głowacicą. Któregoś lata napłynęła taka masa tej niezwykłej ryby, że górale z Jaworzynki musieli łowić ją koszami" (Most 1959). Mam silne przeczucie, że jednak nikt nie zmuszał górali do łowienia tych ryb, zwłaszcza koszami.

Bóbr

W prasie lokalnej województwa jeleniogórskiego podano informacje dotyczące introdukcji głowacicy w Bobrze na odcinku poniżej zapory Pilchowickiej do Lwówka: „z Krakowa sprowadzono eksperymentalnie 75000 sztuk wylęgu żerującego głowacicy, którą wpuszczono do potoków górskich w rejonie Wlenia" (MR 1987). Murański (1988), nawiązując do powrotu pstrąga potokowego po przywrócenia życia biologicznego w Bobrze, po zanieczyszczeniu rzeki ścieków przez byłe Zakłady Włókien Chemicznych Chemitex-Celwiskoza w Jeleniej Górze, stwierdził – „ostatnio jednak zagrażać mu zaczęła głowacica […], której narybek wprowadzono do Bobru, bowiem jest gatunkiem niesłychanie dla wędkarzy atrakcyjnym. Nie znalazła ona jednak wystarczającego żerowiska, dlatego dopiero teraz myśli się specjalnie dla niej wpuścić do rzeki narybek leszcza, płoci i innej białej ryby w charakterze żarła. Błąd z głowacicą dowodzi, że przywrócenie równowagi ekologicznej tam, gdzie została ona uprzednio zniszczona, nie jest problemem prostym i łatwym do rozwiązania". Parę lat później podał on - „trzy lata temu dokonano introdukcji podchowanej na potoku w Czernicy głowacicy. Niestety ta piękna drapieżna ryba […] spłynęła niżej w poszukiwaniu pokarmu. […] Do tego, iż obecnie spotyka się w Bobrze tylko pojedyncze sztuki głowacicy mogli się także przyczynić niedoświadczeni lub nieetyczni wędkarze. […] Być może więc odławiali mniejsze sztuki, biorąc je za pstrąga […]" (Murański 1993).

San

W sierpniu 2017 r. Darek Idus z Krakowa złowił dublet głowacic na zestaw dwóch nimf. Jedna ryba miała ok. 70 cm długości, druga była ciut większa. Wzięły na duże imitacje jętki, jedną kremową, a drugą ciemnobrązową, prawie czarną. Niestety pogoda była parszywa i zdjęcia wyszły kiepsko. Połów dubletu tak dużych głowacic na muszkę jest rzadkim wydarzeniem, może nawet jedynym w Polsce (w P&L 70 podałem przypadki połowu dwóch ryb jednocześnie na spinning w dorzeczu Dunaju).

Z wypowiedzi Jana Drożdża o Wiarze w latach 80. XX w. w internecie: „Wiem, że w tym czasie, kiedy zaczynałem przygody z muchówką występował tam stosunkowo licznie lipień, jak również okresowo głowacica, która wchodziła do tej rzeczki z Sanu..." (http://www.flyfishing.pl/mainforum/msg.php?id=184445&offset=0). Jest to jedyne znane mi doniesienie o obecności głowatki w Wiarze.

Pisa

W 2002 r. pojawiła się notka, że Koło Wędkarskie "Energetyk" wpuściło do Pisy w miejscowości Kozioł 3500 narybku świnki i 5000 brzany, a „wcześniej narybek głowacicy i pstrąga" (Anonim 2002). Pisa na tym odcinku ma charakter nizinny, z piaszczystym dnem i nie jest predestynowana dla ryb łososiowatych, choć wygląda ślicznie.

Kaczyńska (2005) rzuciła trochę światła na wspomniane w książce zarybienie Pisy głowacicą: „Intensywne zarybianie Narwi między ujściem Biebrzy a ujściem Szkwy, jakie

planuje ubiegające się o dzierżawę tego obwodu rybackiego Gospodarstwo Rybacko-Rolne "Projekt rewitalizacji Pisy i Narwi" z Łomży, nie zaszkodzi rzece, twierdzą specjaliści z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w opinii, sporządzonej dla "Projektu" na potrzeby konkursu o dzierżawę Narwi. Natomiast w opinii dla Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi naukowcy Uniwersytetu uważają, że... plany potencjalnego dzierżawcy są niebezpieczne dla ekosystemu wodnego Narwi! Gospodarstwo Rybacko-Rolne "Projekt. .. " chce rocznie wydawać na zarybianie Narwi i Pisy 380 tys. zł. Jak poinformował Bogdan Wyszyński , jeden z jego właścicieli, większość pieniędzy ma być wydawana na zarybianie Narwi. To kilkakrotnie więcej, niż wydawał Zarząd Okręgu PZW w Łomży, dotychczasowy dzierżawca. Operat uzyskał pozytywną opinię Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego, jednego z trzech ośrodków naukowych w kraju, uprawnionych przez ministra rolnictwa do wydawania tego typu opinii. Wzbudził jednak wątpliwości w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Warszawie, który w konkursach wyłania nowych dzierżawców. Dyrektor RZGW Leszek Bagiński zwrócił się ponownie do Uniwersytetu o wyjaśnienie, czy podane w operacie autorstwa Mirosława Goduli bardzo wysokie nakłady na zarybianie nie spowodują szkód w ekosystemie wodnym. W odpowiedzi dr hab. Paweł Poczyczyński, pracownik Katedry Biologii i Hodowli Ryb Wydziału Ochrony Środowiska, kierownik zespołu opiniującego operaty, zapewnił, że "nie istnieją żadne przesłanki merytoryczne, które mogłyby spowodować wycofanie się z naszych wcześniejszych rekomendacji". Zastrzeżenia i obawy co do planów przyszłego dzierżawcy zgłosiły Rada Naukowa i dyrekcja Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi. Tym razem UWM wydal opinię ... negatywną wobec zamierzeń firmy "Projekt". Według prof. Andrzeja Martyniaka i dr. Bogdana Wziątka z tej samej Katedry Biologii i Hodowli Ryb, Narew w granicach Parku jest bardzo bogata pod względem ichtiologicznym (czyli w ryby), a więc nie ma tu żadnych przesłanek ani podstaw do prowadzenia "rewitalizacji". W Narwi występują co najmniej 32 gatunki ryb i należy to w Polsce do rzadkości! To efekt działań, prowadzonych dotychczas przez łomżyński PZW, a polegających na ochronie naturalnych tarlisk w starorzeczach. Materiał zarybieniowy wprowadzano tylko w ostateczności, co jest jak najbardziej słuszne i należy to utrzymać, mówi opinia UWM. Zdaniem naukowców, wprowadzenie nowego użytkownika rybackiego jest ryzykowne: "Uzyskane przez nas dane na temat planowanych przez przyszłego użytkownika zasad gospodarowania na wodach wchodzących w skład Parku, np. chęć wprowadzenia do wód Narwi głowacicy, wskazują na całkowity brak rozeznania co do lokalnych warunków przyrodniczych oraz ignorancję w zakresie zasad funkcjonowania ekosystemów wodnych (...) Narew jest zbyt cenną z punktu widzenia przyrodniczego rzeką, by prowadzić na niej tego typu eksperymenty...". Naukowcy podkreślają, że przyszłemu użytkownikowi zależy przede wszystkim na uzyskaniu dzierżawy, bo głowacica jest gatunkiem wysoko punktowanym w konkursie ofert. Nie zależy mu natomiast na zachowaniu ekosystemu w stanie nie zmienionym, co przyświecało dotychczasowemu dzierżawcy, Zarządowi Okręgu PZW. Ich zdaniem dyrektor RZGW popełnił błąd, łącząc dwa funkcjonujące obwody rybackie na Narwi w jeden. Na terenie Parku (czyli od ujścia Biebrzy do mostu w Piątnicy) powinien pozostać odrębny obwód, gdzie przepisy ochrony przyrody miałyby prymat nad przepisami o rybactwie śródlądowym. Co ciekawe, prof. Andrzej Martyniak figuruje na liście 11 naukowców upoważnionych przez rektora UWM prof. Ryszarda Góreckiego do opiniowania operatów rybackich na potrzeby konkursów! Kto wie, może nawet opiniował operaty gospodarstwa "Projekt ... "? Dla nas wiążąca jest opinia podpisana przez dr. Poczyczyńskiego - mówi Urszula Bieżuńska, zajmująca się konkursami w RZGW. O istnieniu zupełnie odmiennej opinii prof. Andrzeja Martyniaka dla Parku Krajobrazowego, z tego samego Uniwersytetu, dowiedziała się od "Kontaktów". Wysłaliśmy ją faksem, obiecała, że się z nią zapozna. Mimo starań nie udało nam się uzyskać wyjaśnienia sprzeczności przez władze olsztyńskiej uczelni. Stanowisko naukowców potwierdza nasze najgorsze obawy, ale jak je wykorzystać dla dobra przyrody,

skoro w konkursach na dzierżawę to się nie liczy? - denerwuje się Ryszard Modzelewski, dyrektor Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego. Dyrektor RZGW wydał rozporządzenie w sprawie podziału rzek na nowe obwody rybackie w maju 2004 roku. - Były uzgadniane z wieloma instytucjami. Prowadziliśmy też szeroką konsultację społeczną na stronach internetowych RZGW. Pod uwagę brana była każda opinia, nawet osób prywatnych. W przypadku Narwi pozytywną opinię wydał wojewoda podlaski. Gdzie był wówczas Park Krajobrazowy? - stawia retoryczne pytanie Elżbieta Murat z Wydziału ds. Tworzenia Obwodów Rybackich RZGW. Dyrektor RZGW nadal nie podjął decyzji w sprawie dzierżawcy Narwi i Pisy, choć ustawowy termin minął 31 grudnia. W świetle powyższego, wiarygodność oceny oferty gospodarstwa rybackiego "Projekt... " stoi pod wielkim znakiem zapytania. Jak również naukowa wiarygodność olsztyńskiej Alma Mater".

Drawa

W 2023 r. podczas połowu szczupaków w Drawie poniżej Drawna pewien wędkarz złowił głowatkę o długości ponad 120 cm (fot. 5). Zapewne ryba pochodziła z dorzecza Gwdy, co oznacza, że przepławka na Drawie w Kamiennej jest funkcjonalna.

Ten przypadek, a także doniesienie z lat 90. (Cios 2018), potwierdzają:
- podejmowanie przez głowacice dalekich wędrówek w dorzeczu Noteci;
- moją wcześniejszą opinię, że nie jest pewne, czy rozdział o głowacicy w Gwdzie został zamknięty.

Fot. 5. Głowacica z Drawy.

Dorzecze górnej Odry

Niemiec Friedrich von der Wengen (1871ab), mający szerokie zainteresowania społeczne i gospodarcze, jako pierwszy podjął prace nad introdukcją głowacicy w dorzeczu Odry na Śląsku. Chęć introdukcji wynikała z wysokich walorów smakowych mięsa oraz szybkiego wzrostu głowatki, czyli dwóch najważniejszych do dzisiaj zalet ryb. Wengen jednak stwierdził, że pozyskanie ikry do sztucznego tarła było trudne, gdyż głowatka ma tendencję do przebywania w głębinach podczas złej pogody, która zdarza się nieraz wiosną, zwłaszcza w czasie częstych w tym okresie powodzi. Połów dojrzałych osobników był więc szczęśliwym zdarzeniem, tym bardziej, że okres tarła jest znacznie krótszy niż u ryb z tarłem jesiennym. Ponadto, hodowla w Monachium (pozyskująca 30-80 tys. ikry rocznie), będąca podstawowym źródłem dostaw ikry głowacicy w tamtym okresie, przekazywała prawie całość materiału do francuskiej hodowli w Hüningen. Dlatego rzadko realizowano zamówienia zgłaszane przez inne ośrodki. Hodowla w Salzburgu w Austrii, będącą jedynym alternatywnym źródłem, nie była niezawodna, ponieważ miewała trudności z pozyskaniem ikry.

Wiosną 1869 r., zgodnie z jego sugestią, Cech Rybaków w Brzegu zamierzał podjąć próbę inkubacji głowacicy, ale nie udało się zdobyć ikry. Wiosną 1870 r. Wengen ponownie podjął wysiłki w tym kierunku, ale rybacy z Brzegu, jak i hodowla w Strzyżowcu (która otrzymała dofinansowanie od władz w Legnicy), bezskutecznie zabiegali o ikrę w Monachium i

Salzburgu. Wiosnę 1871 r. perspektywy stały się lepsze, ponieważ w ślad za wygraną przez Niemcy wojnę z Francją, część Alzacji, w tym hodowla w Hüningen, stała się częścią państwa niemieckiego. Liczono, że ikra głowacicy z Monachium będzie teraz dostępna także dla podmiotów w Niemczech. Tym bardziej, że pruskie Ministerstwo Rolnictwa rozważało aklimatyzację głowacicy w wodach Niemiec, a Niemiecki Związek Rybacki dokładał starań, aby wiosną tego roku pozyskać ikrę.

Dobra wola była jednak niewystarczająca. Na przeszkodzie stał transport ikry, przypadający na wiosnę, kiedy temperatura powietrza jest wysoka. Wengen postulował, żeby konwojent w pociągu trzymał pojemniki z ikrą między lodem, aby obniżyć w nich temperaturę do około 1°C. Ponadto, ikrę należałoby wysłać wyłącznie do hodowli, do których można było dotrzeć w ciągu 36 godzin z Monachium. Taka możliwość występowała w przypadku dwóch hodowli - w Strzyżowcu i Hucie Józefiny (Josephinenhütte) w Szklarskiej Porębie. Początkowo miałyby one pierwszeństwo w prowadzeniu hodowli głowatki na terenie całych Niemiec. Wskazane było bowiem skoncentrowanie wysiłków na jednym obszarze rzeki, aby jak najszybciej wykorzystać możliwość zwiększenia populacji głowacicy, a następnie rozprowadzać materiał zarybieniowy sukcesywnie do innych wód w centralnej i północnej części kraju (np. do Sprewy, a następnie Łaby).

Z uwagi na znaczne straty ikry podczas transportu Wengen postulował, żeby przesyłki były traktowane z możliwie największą starannością. W szczególności nie należało uchylać się od wydatku na konwojenta, który powinien być najlepszą gwarancją ostrożnej i właściwej obsługi oraz najszybszej realizacji transportu.

Wengen zwrócił też uwagę, że cała Odra podlegała wyłącznej suwerenności państwa pruskiego. Zatem bez trudu można byłoby przyjąć i wdrożyć odpowiednie przepisy ochronne.

Według Wengena (1871c) w 1871 r. pruskie Ministerstwo Rolnictwa zleciło Niemieckiemu Związkowi Rybackiemu zakup ikry głowatki w Monachium, zapewniając niezbędne fundusze. Uzgodniono, że część ikry powinna zostać przesłana na Śląsk, a część do wylęgarni we Freiburgu w Badenii. Inkubację ikry na Śląsku powierzono ośrodkom w Strzyżowcu i Hucie Józefiny. W świetle wcześniejszych doświadczeń zdecydowano, że przesyłka ikry powinna nastąpić jak najszybciej po zapłodnieniu. Ministerstwo Rolnictwa wyraziło gotowość pokrycia kosztu specjalnego konwojenta z Monachium. To zadanie powierzono mistrzowi rybackiemu Müllerowi ze Strzyżowcu. Tak więc Müller przybył do Monachium 28 III 1871 wieczorem. Następnego dnia zabrał 13 tys. ikry, zapłodnionej 4 dni wcześniej, a zapakowanej w pojemnikach z wilgotną wełną. Po 36 godzinach przybył do Jeleniej Góry, skąd udał się do Strzyżowca, gdzie umieścił 5 tys. ikry w swoim inkubatorze. Następnie od razu pojechał do ośrodka w Hucie Józefiny, gdzie przekazał pozostałe 8 tys. ikry kierownikowi Pohlowi. Gdy otworzono pojemnik okazało się, że połowa ikry obumarła. Następnie każdego dnia spora część ikry uległa zepsuciu i ostatecznie nie udało się pozyskać ani jednego żywego osobnika głowatki.

Brak jest informacji na temat późniejszych działań. Zapewne to niepowodzenie stało się przyczyną zarzucenia idei introdukcji głowatki w dorzeczu Odry.

W 1879 r. Ernest Giebner, hodowca ryb w Bielsku-Białej, zarybił Wisłę głowacicami (Anonim 1880). Ivaška (1951) natomiast podał, że w 1880 r. Giebner wspólnie ze Śląskim Towarzystwem Rybackim (zapewne chodzi o Österreichisch-schlesischer Fischzucht-Verein w Opawie, które powstało 10 XI 1879) wypuścił głowacice do Odry i Wisły. Tę informację za Ivašką powtórzyli Holčík i in. (1988, 169), ale w żadnej z tych publikacji nie podano źródła. Ustalenie faktycznego stanu wymaga więc dalszych badań.

Zagraniczne dopływy Dunaju

Przed pierwszą wojną światową Choynowski (1948) na krótko przebywał nad Cisą w Górach Maramaroskich we Wschodnich Karpatach. We wspomnieniach podał, że jego przewodnikiem i opiekunem był miejscowy dozorca klauzy w podeszłym wieku, który łowił

na leszczynowe wędzisko, domowym sposobem w gnojówce preparowane, ze sznurem plecionym z włosia; jako przynętę na głowacice używał głowacza, klenia lub brzankę (uznawał taki sprzęt za lepszy od samołówki, saka i ościenia). Na błystki, systemiki haczykowe i kołowrotek Choynowskiego spoglądał początkowo z niedowierzaniem i pogardliwym politowaniem, ale po drugiej czy trzeciej, dobrej głowacicy nabrał respektu i przy pożegnaniu chciał koniecznie odkupić jedną „blaszkę“. Dostał ją w podarunku.

W relacji z wycieczki na Słowację jest interesujący zapis o okolicy miejscowości Turiec – „wśród alpinum porosłych kwieciem górskim, widzimy kilka stawów, a w nich jakieś duże ryby, bardzo podobne do pstrągów. Dowiedziałyśmy się, że są to *Salmo hucho* z rodziny łososiowatych, i że tutaj ich pierwszy raz wyhodowano w zamknięciu; poza tym żyją w Dunaju i waga jednej sztuki wynosi 18 kg, zaś ikra jest wielkości grochu” (Jasiówna 1938). Rzeka Turiec jest dopływem Wagu.

W relacji Putramenta (1963) z pobytu w Rumunii czytamy – „osiem kilometrów dalej skręt w prawo do "bicaźniego morza", zbiornika na dopływie Bystricy. Zapora bardzo wysoka i dosyć wąska. Za nią 30-kilometrowej długości zbiornik. Tutaj strome zbocza, lasy bukowe i świerkowe. W górze podobno jezioro szersze, krążą po nim ślizgi, pełno łódek i kutrów turystycznych. Podobno tu się jeszcze kryje trochę głowacicy, całkiem niemal wytępionej gdzieindziej”.

Tajmień

W katalogu Sinicyna (1900), zawierającego spis okazów ryb w zbiorach Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, przy haśle *Salmo fluviatilis* (taimen) jest podane, że w zbiorach jest osobnik z rzeki Onon zakonserwowany w spirytusie, dostarczony przez Benedykta Dybowskiego w 1868 r. Tej ryby nie ma obecnie w zbiorach Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie (kontynuatora Gabinetu Zoologicznego) (Iwan i in. 2003).

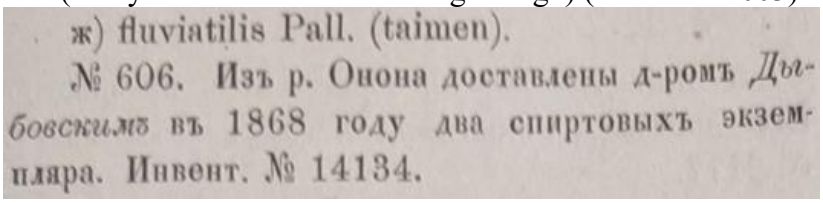
ж) fluviatilis Pall. (taimen).
№ 606. Изъ р. Онона доставлены д-ромъ Дыбовскимъ въ 1868 году два спиртовыхъ экземпляра. Инвент. № 14134.

W późniejszym spisie kolekcji ryb w Gabinecie Zoologicznym (Kowalska 1948) jest informacja o kolejnym tajmieniu, zebranym w 1898 r. w Ałtaju przez prof. Kaszczenkę.

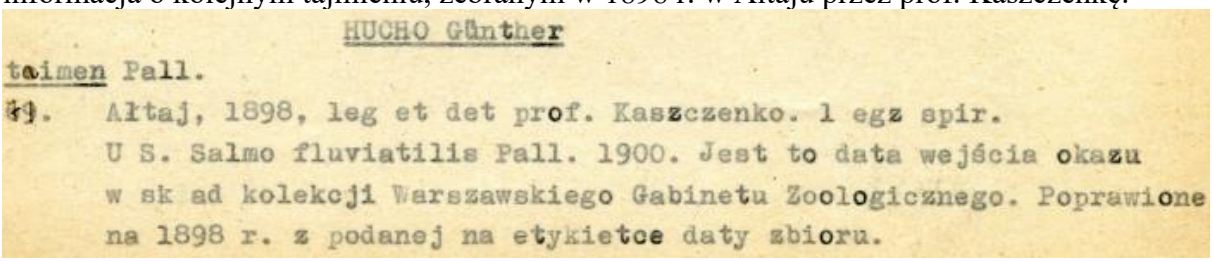
HUCHO Günther
taimen Pall.
41. Ałtaj, 1898, leg et det prof. Kaszczenko. 1 egz spir.
U S. Salmo fluviatilis Pall. 1900. Jest to data wejścia okazu w sk ad kolekcji Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. Poprawione na 1898 r. z podanej na etykietce daty zbioru.

W lipcu 1960 r. w Mongolii był Ostrowski (1961). W relacji z pobytu podał, że łowił na Orchonie, gdzie polował na „trocie”, nieświadomy tego, iż zapewne chodziło o tajmienie,

W Wiadomościach Wędkarskich (1968, 1:5) jest zdjęcie zatytułowane „tajmień kol. Jerzego Putramenta”, zrobione 5 IX 1967 w Mongolii. Ryba miała masę 17,4 kg i długość 1,27 m.

W artykule na temat pobytu budowlańców w Mongolii (Anonim 1970b) wspomniano, że w wolnym czasie „kto miał ochotę, wędrował z wędką nad jezioro Ogi-nur, lub nad górską rzekę Orchon, gdzie pstrągów, łososi i szczupaków było w bród”. Te łososie zapewne były tajmieniami.

Szulejko (1983) podał relację z połowu tajmieni w Orchonie w Mongolii. Zapewne był z grupą geologów. Z moich rozmów sprzed kilku lat ze starszymi pracownikami Państwowego

Instytutu Geologicznego w Warszawie wynika, że dawniej wśród geologów przebywających w Mongolii było wielu wędkarzy, którzy często łowili ryby, w tym tajmienie.

Literatura

Anonim 1879. Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego Krakowskiego. Czas 244:2-3 (23 X).
Anonim 1880. Was in der Welt vorgeht. Der Praktische Landwirth 17(7):85-86.
Anonim 1882. Odezwa. Łowiec 11:161-163.
Anonim 1887. Towarzystwo rybackie w Myślenicach. Czas 65:3-4 (20 III).
Anonim 1892. Mittheilungen des Jagd- und Fischerei- Schutzvereins für Ostschlesien. Silesia 42(Beilage):1-8.
Anonim 1938. U progu sezonu wędkarskiego. Dobry Wieczór! Kurier Czerwony 112:5 (24 IV).
Anonim 1954. Notatnik Krakowski. Echo Krakowa 57:2 (7-8 VIII).
Anonim 1955a. Głowacica – nowa ryba naszych rzekach. Trybuna Robotnicza 209:2 (2 IX).
Anonim 1955b. Ze zlewiska czarnomorskiego do bałtyckiego przewożą rybę głowacicę ichtiolodzy z zakładu w Łopusznej. Echo Krakowa 232:4 (29 IX).
Anonim 1957a. Pojawiła się rzadka w Polsce ryba - głowacica. Głos Ziemi Cieszyńskiej 10:1 (8-14 III).
Anonim 1957b. Głowacica w beskidzkich rzekach. Trybuna Robotnicza 209:2 (2 IX).
Anonim 1969. Nowy gatunek ryb w wodach Dunajca i Popradu. Echo Krakowa 255:2 (30 X).
Anonim 1970a. Głowacica – z okolic Morza Czarnego zastępuje z powodzeniem łososia, a czarnomorska certa zadowoli i wędkarza i smakosza. Echo Krakowa 186:3 (11 VIII).
Anonim 1970b. W dawnej stolicy chanów. Nowiny Rzeszowskie 31:3 (1 II).
Anonim 1982. „Czarnomorski łosoś" – w wodach Podbeskidzia. Kronika (Tygodnik PZPR, Bielsko-Biała) 17:2.
Anonim 2002. Kozioł. Kontakty 1:17.
Choynowski F. 1948. Ze wspomnień z nad Cisy. Wiad. Wędk. 7:2-7.
Cios S. (red.). 2018. Głowacica wędkarza doskonałego. Lublin.
Frankiewicz J. 1952. „Bajeczne błoto". Gazeta Niedzielna 4:4-5 (27 I).
Iwan D., Cegliński A., Kowalski H., Mierzwa-Szymkowiak D., Raś M., Wawer W. 2003. Z dziejów Gabinetu Zoologicznego : Materiały z badań Azji Północnej i Wschodniej (1861-1889). Memorabilia Zoologica, n.s. 9.
Ivaška S. 1951. Hlavátka. Jej lov a umelý chov. Bratislava.
Holčík J., Hensel K., Nieslanik J., Skácel L. 1988. The Eurasian Huchen, *Hucho hucho*. Dordrecht.
Jasiówna B. 1938. Serdeczne przyjęcie wycieczki Polek na Słowacczyźnie. Dziennik Polski 174:4 (31 VII).
Kaczyńska M. 2005. Pod zamówienie. Kontakty 5:10.
Kaszuba L. 1985. Wspólna sprawa. Trybuna Robotnicza 14/15:17.
Kowalska K. [ok. 1948]. Kolekcja ichtiologiczna warszawskiego Gabinetu Zoologicznego (1819-1919). Maszynopis w MiIZ PAN w Warszawie.
Lwow: siège de la Foire Orientale et la Vallée du Prouth. [około 1930]. [„Messanger Polonais"] [Warszawa]
MR 1987. Akcja zarybiania: 30 ton narybku. Wspólny cel (gazeta załogi ZWCH "Chemitex-Celwiskoza") 35/36:8.
Most W. 1959. Nad Czadeczką. Głos Ziemi Cieszyńskiej 20:4 (15-21 V).
Murański J. 1988. Nad mętnymi wodami. Nowiny Jeleniogórskie 7:7 (17 II).
Murański J. 1993. Introdukcja lipienia. Nowiny Jeleniogórskie 33:7 (17 VIII).
Ossendowski F.A. 1935. Didkowo Kurbało. Echa Leśne 29:8-9.
Ostrowski W. 1961. Raj dla wędkarzy, ale daleki. Wiad. Wędk. 1:11.

Paladino J. 1959. Wrażenia z Czechosłowacji. Wiad. Wędk. 1:9-11
Paladino J. 1960 Spotkanie z wędkarzami słowackimi. Wiad. Wędk. 1:12
Powiat Kosów: Huculszczyzna. 1932. Kraków.
Putrament J. 1963. Cztery razy Karpaty. Trybuna Robotnicza 307:4 (31 XII – 1 I).
Rapacz A. 1965. Królewskie łowy. Wiad. Wędk. 9:15
Rotter J. 1960. O tym mówią pod Wawelem… Wiad. Wędk. 7:12
Sinicyn D.F. 1900. Kollekcii Zoologičeskago Kabineta Imperatorskago Varšavskago Universiteta. VI. Spisok' i opisanie ihtiologičeskoj kollekcii. Varšava.
Sprawozdanie z Czynności Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie. Za czas od 1 stycznia 1923 r. do 31 grudnia 1924 r. 1926. Lwów.
Strogulski S. 1977. Kronika wędkarska. Wiad. Wędk. 9:14.
Szubert K. 1935. Znaczenie gospodarcze lasów państwowych w Małopolsce. W: Targi Wschodnie 1935: Lwów, Stanisławów, Tarnopol. Agencja Wschód, Lwów, s. 74-82.
Szulejko G. 1983. Król Selengi. Wiad. Wędk. 7/8:38.
Weichert S. 1975. 50 lat wędkarstwa polskiego. Wiad. Wędk. 10:22-23
Wengen F. 1871a. Mittheilungen des Herrn von der Wengen in Freiburg in Baden vom 14. Februar 1871 über den Betrieb der Lachszucht in Schlesien. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1872) 2:5-21.
Wengen F. 1871b. Die künstliche Fischzucht in Schlesien, mit besonderer Bezugnahme auf die Acclimatisirung deß Rheinlachses im oberen Odergebiete. Schlesische Zeitung 57:[2-4] (3 II).
Wengen F. 1871c. Die künstliche Lachszucht in Schlesien während der Brutperiode von 1870/71. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1872) 7:35-41.
Wyganowski J. 1938. Wędkarstwo. W: Podoski J. (red.), Lato pod Warszawą. Warszawa, s. 31-36.

JESZCZE NA TEMAT KORZENI ZORGANIZOWANEGO WĘDKARSTWA W POLSCE

W lutym br. ukazał się mój artykuł poświęcony korzeniom zorganizowanego wędkarstwa w Polsce (Cios 2025). Podaję tu kilka dodatkowych informacji na ten temat.

Maciej Wilk zwrócił uwagę na działalność Towarzystwa Ochrony Łowiectwa i Rybołówstwa dla Wschodniego Śląska (Jagd- und Fischereischutzverein für Ostschlesien) w Cieszynie, nie będąc jednak pewnym, czy można je uznać za organizację wędkarską. Towarzystwo ukonstytuowało się 7 III 1885 na zebraniu w hotelu Schreinzera w Cieszynie (Anonim 1885a). Nie była to jednak organizacja wędkarska, lecz podobnie jak szereg innych struktur w tamtym okresie działających na terenach południowej Polski (np. Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, Śląskie Towarzystwo Rybackie we Wrocławiu, i Austriacko-Śląskie Towarzystwo Hodowli Ryb /Österreichisch-Schlesischer Fischzucht-Verein/ w Opawie założone 10 XI 1879) zajmowała się innymi aspektami rybactwa, zwłaszcza zarybianiem wód i hodowlą ryb. W informacji o Towarzystwie czytamy bowiem – „celem jego ma być ochrona i pielęgnowanie rybactwa i zwierząt polnych, raz przez czuwanie nad wykonaniem odnośnych ustaw o rybołówstwie i polowaniu, po wtóre przez zastosowanie środków i doświadczeń, jakie na tym polu gdzieindziej porobiono. Stowarzyszenie to ma siedzibę centralną w Cieszynie, a we wszystkich innych miastach wschodniego Śląska zarządy filialne. Wkładka roczna wynosi 1 złr (Anonim 1885b). Podobnie w sprawozdaniu Towarzystwa za okres od 1 VII 1888 do 1 VII 1891 (Anonim 1892) nie ma informacji wskazujących na znaczenie wędkarstwa w życiu tej organizacji.

W sierpniu 1921 r. powstało Śląskie Towarzystwo Łowieckie i Rybackie w Cieszynie. Czytamy o nim: „Towarzystwo to istniało już przed wojną za czasów dawnej Austrii, ale pod zupełnie innym nazwiskiem; było to tzw. »Jagd- und Fischereischutzgenossenschaft«. Celem tego stowarzyszenia było: ochrona zwierzostanu, pielęgnowanie łowiectwa i rybactwa, uszlachetnianie zwierzyny, poszanowanie dla starych tradycji łowieckich itd. Śląskie Tow.

Łowieckie i Rybackie w ideach i celach jest z nim prawie że identyczne, jednak zakres działania Śląskiego Tow. Łowieckiego i Rybackiego został znacznie rozszerzony. Skupia ono w sobie myśliwych i hodowców ryb całego województwa śląskiego, a oprócz poprzednio już wymienionych zadań zamierza ono rozwinąć organizację w zrzeszenie potężne i silne, które by w swoje ręce ujęło także kierownictwo całej hodowli zwierzyny i ryb, które by swoją powagą mogło wpływać na ustawodawstwo województwa śląskiego, które by w swoje ręce ująć mogło prawo nabywania i rozdawania pomiędzy członków polowań gminnych, rybołówstwa, sprowadzało amunicję i broń itp. Że stowarzyszenie cele osiągnie, o tym jesteśmy przekonani, bo kierownictwo Śląskiego Towarz. Łowieckiego i Rybackiego objęły pierwszorzędne siły, znani fachowcy i znawcy. To też z szczerym uznaniem powinniśmy powitać fakt, że to stowarzyszenie nareszcie powstało. Wiemy bardzo dobrze, jak bardzo łowiectwo i rybactwo było w czasie wojny zaniedbane, jakie stąd wynikały szkody nie tylko dla samych dzierżawców, ale i dla rolników i gmin. Istniał na tym polu rodzaj prawa pięści i nie było instytucji, która by była w stanie przywrócić pełne poszanowanie istniejących ustaw i przepisów. Spodziewamy się, że nasi myśliwi, hodowcy ryb, rolnicy i gminy chętnie i tłumnie zgłoszą się za członków tego stowarzyszenia, a to tym więcej, że tytułem prawa członkostwa wypływają dla nich oprócz korzyści moralnych, znaczne udogodnienia materialne" (Anonim 1921). Tak więc również i ta organizacja, będąca niejako kontynuatorem tej poprzedniej, nie zajmowała się wędkarstwem, choć zapewne wielu członków było wędkarzami.

Jan Drożdż znad Sanu zwrócił moją uwagę na fakt, że jednak w Wiadomościach Wędkarskich ukazała się relacja z centralnych obchodów (Anonim 1979). W moim archiwum mam prawie komplet pisma do lat 90., w tym cały oprawiony rocznik 1979. W numerze 9 nie ma tych informacji. Okazuje się, że mój egzemplarz jest z defektem (prawdopodobnie jako jedyny w Polsce), ponieważ część numeru 9 (s. 9-26) pokrywa się z treścią części numeru 10 (te same strony). Zapewne w trakcie oprawienia rocznika popełniono błąd. Nie spotkałem się dotychczas z taką sytuacją.

Nie zmienia to jednak moich wniosków. Wśród gości uroczystości centralnych w Krakowie widnieją bowiem następujące osoby:
- Kazimierz Barcikowski, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz Krakowskiego Komitetu Partii,
- Witold Stasiński, zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR,
- Wit Drapich, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu,
- Stanisław Szkraba, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych,
- Adam Izydorczyk, wiceprzewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu,
- Antoni Działkowski, przewodniczący Krakowskiej Rady Związków Zawodowych,
- Zdzisław Kwiatkowski, generał brygady,
- Eliodoro Cicognani, prezydent CIPS.

Były to osoby relatywnie niskiego szczebla. Poza tym potwierdza się brak przedstawicieli kluczowych instytucji – administracji państwowej i sektora nauki. Cała relacja świadczy o tym, że było to wydarzenie o charakterze politycznym i propagandowym (podobnie jak sama rocznica).

Do dzisiaj zresztą w ZG PZW brak jest wiedzy na temat rzeczywistych dziejów zorganizowanego wędkarstwa, z nadal obowiązującym dogmatem o jego korzeniach sięgających 1879 r. Świadczą o tym m.in. losy mojego artykułu. Wiosną 2023 r. projekt tekstu został przekazany do redakcji Roczników Naukowych PZW. Następnie pozytywnie został zaopiniowany przez dwóch recenzentów i zatwierdzony do druku przez redaktora naczelnego. We wrześniu 2024 r. otrzymałem projekt składu całego rocznika, lecz okazało się, że nie ma w nim tego tekstu (był jedynie drugi tekst na temat Sanu). Na moje pytanie – co z tym tekstem? – redaktor naczelny stwierdził, że nie może mi udzielić odpowiedzi, bo jest „związany formalnym pisemnym zobowiązaniem do przestrzegania poufności w sprawach PZW", czyli PZW (jako wydawca) zakazał przekazania mi jakiejkolwiek informacji. Takie

postępowanie świadczy o braku profesjonalizmu i nieznajomości elementarnych zasad savoire-vivre w PZW, a także w zakresie kontaktów międzyludzkich w ogóle. Jest też zaprzeczeniem informacji podanych we wstępie do tomu 33 Rocznika.

Literatura

Anonim 1885a. [Stowarzyszenie łowieckie i rybackie…]. Gwiazdka Cieszyńska 11:115 (14 III).

Anonim 1885b. [Stowarzyszenie łowieckie i rybackie…]. Gwiazdka Cieszyńska 45:463 (7 XI).

Anonim 1892. Mittheilungen des Jagd- und Fischerei- Schutzvereins für Ostschlesien. Silesia 42(Beilage):1-8.

Anonim 1921. Śląskie Towarzystwo łowieckie i rybackie w Cieszynie. Gwiazdka Cieszyńska 66:2 (19 VIII).

Anonim 1979. Stulecie zorganizowanego wędkarstwa w Polsce. Wiadomości Wędkarskie 9:15-17.

Cios S. 2025. Korzenie zorganizowanego wędkarstwa w Polsce. Rocznik Muzeum Górnośląskiego, Przyroda 31(online 003):1-14.

Z HISTORII POŁOWU „ŁOSOSI" NA SANIE

TOMASZ EKERT

Czytając opracowanie o Sanie [w Rocznika Naukowych PZW, 2024, t. 33 – przyp. SC], przypomniałem sobie opowieści, jakie słyszałem od państwa Alończyków w Rajskim. W kopalnianym, dwurodzinnym domu (dzielonym z rodziną Solanów) mieszkali od czasu wymiany terenów przygranicznych z ZSRR w 1951 r. i powstaniem w Rajskim kopalni ropy na obydwu brzegach Sanu.

Pod koniec lat '80 spędzałem na Rajskim całe wakacje i większość długich weekendów. Szczególnie w pamięci utkwiła mi opowieść Alończyków o pozyskiwaniu „na ostkę w nocy łososi". Proceder ten trwał na Sanie w Rajskim w latach 50. i początku 60. Zawsze po Janówce [św. Jana, 24 czerwca – przyp. SC], w lipcu po opadnięciu rzeki nocami przy sztucznym świetle polowano na „łososie". Nie było tych ryb dużo, ale dochodziły do jednego metra długości. Podejrzewam, że mogły to być trocie wędrowne.

HISTORIA SYRENKI WARSZAWSKIEJ Z PSTRĄGIEM

Gdy jesienią 2024 r. przystąpiłem do przygotowania katalogu znaczków wędkarskich z rybami łososiowatymi zauważyłem, że Warszawskie Towarzystwo Pstrągowe od 30 lat nie zrobiło sobie żadnego znaczka. W tej sytuacji postanowiłem przejąć inicjatywę. Ponieważ najbardziej przemawiają do mnie znaczki oryginalne i dowcipne, więc uznałem, że warto wykorzystać motyw Syrenki, symbolu Warszawy. Najpierw w internecie znalazłem odpowiednie zdjęcie Syrenki. Następnie przygotowałem szkic, na którym Syrenka trzyma wędkę zamiast miecza i podbierak zamiast tarczy. Podczas spotkania wigilijnego w grudniu 2024 r. członkowie WTP zatwierdzili pomysł i projekt znaczka, zaznaczając jednak, że odpowiednie „wypukłości" powinny być dobrze widoczne.

WTP złożyło więc odpowiednie zamówienie do firmy Artmedal w Częstochowie, która przygotowała projekt. Wypukłości owszem były, ale kołowrotek był w złym miejscu, a rączka podbieraka zbyt długa. Firma przygotowała więc drugi, poprawiony projekt. Na końcu wykonała znaczek.

Nadmieniam, że motyw Syrenki został już wcześniej wykorzystany na dwóch znaczkach zrobionych przez Okręg Mazowiecki PZW, ale w formie tradycyjnej: 1) za zasługi, prawdopodobnie z lat 70. (z archiwum śp. Zbigniewa Dziedzica, fot. Łukasz Sroka z biura ZO PZW w Krakowie), 2) na ogólnopolskie zawody spławikowe o „Puchar Warszawy", Warszawa, 21-23.09.2007 r. (ze zbioru Witolda Janiaka z Warszawy). Przedstawiam tu te też dwa znaczki.

WĘDKA UDERZONA PRZEZ PIORUN

10 VI 2023 w Aleksandrii koło Częstochowy była burza i piorun uderzył w miejsce, gdzie była altanka pomiędzy wysokimi drzewami. W altance było wędzisko, które uległo zniszczeniu, co widać na załączonym zdjęciu (https://tvn24.pl/katowice/aleksandria-piorun-przeslizgnal-sie-po-drzewach-i-rozprul-wedke-w-domu-przepalily-sie-zarowki-st7234898). Efekt rzeczywiście jest piorunujący. Zdjęcia zniszczonej wędki są rzadkością. Taka wędka powinna trafić do jakiegoś muzeum (najlepiej wędkarstwa) i stanowić przestrogę dla wszystkich osób przebywających na terenie z burzą.

Osoby zainteresowane wpływem gwałtownych zjawisk meteorologicznych na ryby odsyłam do dwóch moich artykułów w Przeglądzie Rybackim w 2022 r.: O rybach spadających z deszczem, 1:38-40, Pioruny i ryby, 5:40-42.

TARŁO TĘCZAKA W ŁEBIE

Wiosną 2021 r. na forum FORS (www.fors.com.pl) przedstawiono kilka interesujących informacji na temat tarła tęczaka. Liczyłem, że w kolejnych latach mogą pojawić się dalsze obsewmacje, ale ponieważ ich nie było, więc podaję je tutaj, by nie zostały utopione w odmętach internetu.

wiesiek12 (22 IV 2021): Dzisiaj widziałem tarło pstrąga tęczowego na tarlisku w rzece Łeba obok banku PKO-Żubr. W pierwszej chwili myślałem, że to trocie mają opóźnione tarło, ale jak zszedłem nad sam brzeg rzeki okazało się, że to pstrągi tęczaki. Takie widowisko widzę po raz pierwszy w życiu, a mam trochę latek.

Garnela (22 IV 2021): W latach 80-tych widziałem na wiosnę morskie tęczaki, które miały zachowania tarłowe na bystrzu poniżej śluzy w Słupsku, już nie pamiętam, czy samice kopały, ale widziałem ganiające się ryby 2-4 kg na jasnym przemieszczonym żwirze. Również w tamtych latach widziałem w strumyczku-rowie wpadającym do Słupi samicę tęczaka taką ze 2 kg i przy niej samczyka ze 30 cm na żwirze. Na Łupawie, jak w Zelkowie,

istniała hodowla tęczaka, to na wiosnę spore tęczaki uciekinierzy również gromadziły się na bystrzu poniżej śluzy. Tak więc Wiesiek12 prawdopodobnie ma rację, tym bardziej że podobno jedna z hodowli jakiś czas temu mocno zasiliła dużymi tęczakami Łebę.
Garnela (22 IV 2021): Przypadkiem, przy okazji wyjazdu służbowego do Lęborka, zaparkowałem na parkingu przy moście koło Urzędu Miasta. Załatwiłem sprawy, idę do samochodu i myślę - zajdę na most i zobaczę rzekę. Zachodzę i widzę gniazdo takie z 1,5 x 3 m. Patrzę i widzę rybę obrabiającą początek gniazda, tak jakby już po tarle (ryba składa ikrę przed kopcem, a później idzie do przodu i zasypuje gniazdo). Przyglądam się i widzę purpurową poświatę na bokach ryby. Po chwili widzę, jak w zwolnionym tempie, jak samica tęczaka robi delfinka na powierzchni. Brak możliwości pomyłki, tęczak jak malowany, nawet widać było poobijany pysk. Długość ok. 65 cm.
hi tower (27 IV 2021): Byłem, gniazdo widziałem. Ryb już nie było. A w żwirze nie grzebałem.
wiesiek12 (29 IV 2021): Byłem w poniedziałek w mieście i zaszedłem na most poniżej banku i widzę gniazdo następne. Tak więc panowie są dwa gniazda, a ile może ich być w całej rzece Łeba?

Dodam jeszcze, że jest niewiele informacji o tarle tęczaka w Polsce. Osoby zainteresowane tym tematem polecam lekturę dwóch tekstów w P&L:
- nr 7 (z 1994 r.): Czy pstrąg tęczowy rozmnaża się w Europie?
- nr 16 (z 1996 r.): Tarło pstrąga teczowego w Bystrzycy.

Jest też trochę artykułów naukowych w literaturze światowej na temat tarła w Europie, np. www.researchgate.net/profile/David-Stank...tion-and-Impacts.pdf

Redaguje: dr Stanisław Cios (autor anonimowych materiałów). Adres dla korespondencji: ul. Stryjeńskich 6 m 4, 02-791 Warszawa. E-mail: stcios@hotmail.com Pismo ma charakter „Newsletter" wędkarzy muchowych i ryb łososiowatych w Polsce. Wersja elektroniczna jest dostępna w internecie: http://przyjacieleraby.pl/ (nr 1-23), http://bialaprzemsza.pl i http://www.namuche.pl/, a także w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Jagiellońskiego (od numeru 67 włącznie). Niniejszy numer wydano w czerwcu 2025 r. Materiały autorów stanowią wkład w kulturę wędkarską w Polsce.